Rok 1872. Kraków, piątek 19 lipca. Nr. 162.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje: Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń (*inseratów*).

W pierwszym umieszczeniu wiersz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego, Biuro zleceń A. P. Swierczewskiegoi Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207. — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, Bióro zleceń A. P. Swierczewskiego i Spółki przy Ulicy Szewskiéj N. 207 — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 17 lipca.

Stosunki rolne są najsłabszą stroną ustroju społecznego Anglji. Pomimo chwilowych zażegnywań przez rozmaite półśrodki, wadliwość ich występuje przy każdéj sposobności i staje się powodem groźnych wstrząśnień socjalnych. Kwestja rolna, pomimo całego swego niebezpieczeństwa, w saméj Anglji prędzéj może da się załatwić i usunąć z porządku dziennego, jak ta sama kwestja w Irlandji. Nie można powiedzieć, aby w Irlandji istniały jakieś nadzwyczajne objawy ekonomiczne, owszem objawy są mniéj więcéj też same, jak i w wielu innych państwach Europy, lecz tam one przybrały nadzwyczajne rozmiary.

Wszędzie mniéj więcéj znajdujemy klasę dzierżawców, ale nigdzie jednak położenie jéj nie jest tak mało zabezpieczone prawem, jak w Irlandji. Nie należy zapominać, że prawa większych właścicieli ziemskich w Irlandji opierają się na tradycji podboju i wyszły można powiedzieć z bezprawia, który to charakter przechował się aż do dni naszych. Ileż razy ten lub ów śmielszy minister próbował dotknąć się téj rany społecznéj, tyle razy był opuszczany nawet przez swoich wiernych stronników. Historja Peela mogła bardzo łatwo powtórzyć się i z Gladstonem, gdyby ten trwał w zamiarze przeprowadzenia reformy stosunków rolnych w Irlandji w całéj rozciągłości.

Tę niechęć do wszelkiéj radykalniejszéj reformy należy głównie przypisać różności pochodzenia i religji, z któremi kwestja socjalna w Irlandji jest w tak ścisłym stosunku.

Różnice pochodzenia i religji uczyniły położenie dzierżawców i czynszowników daleko nieznośniejszém, i im to należy przypisać surowość postępowania nawet biskupów angielskich z dzierżawcami irryjskimi którzy zapewne dla swoich współwynawców i jednoplemieńców byliby nierównie względniejsi.

Oprócz niepewnego i zależnego od samowolności posiadaczy gruntowych położenia dzierżawców irlandskich, jest jeszcze inny powód częstych wstrząśnień socjalnych, t. j. brak drobnych posiadaczy ziemskich, którzy tak jak we Francji mogliby stanowić pewny żywioł zachowawczy. Pomiędzy większą posiadłością innoplemienną i miejscową ludnością rolniczą, ubogą i zależną od niéj, nie wiele znajdzie się wspólnych interesów, które mogłyby stanowić silne węzły socjalne.

Skutki tych fałszywych stosunków czuć się dają nawet arystokracji angielskiéj. Jéj posiadłości irlandzkie pomimo ogromnéj żyzności gruntów i niskiéj płacy zarobkowéj, przynoszą nierównie mniejsze dochody, jak bardzo mierne, lecz dobrze uprawne grunta w Anglji.

Rzecz ta bardzo łatwo da się wytłumaczyć. Naprzód, że jakeśmy to wyżéj wspomnieli, rolnik irlandzki nie jest tak zabezpieczony jak angielski, a z drugiéj strony na nim ciąży znaczny podatek na biednych, który nie tak dotkliwie czuć się daje stosunkowo zamożniejszemu rolnikowi angielskiemu.

Każda klęska elementarna pociąga za sobą zniszczenie pewnéj części ludności bez nadziei polepszenia swego bytu. Tak np. kryzys r. 1848 była powodem zubożenia trzeciéj części ludności. I nic w tém nie masz dziwnego, bo bywają lata nieurodzajne, w których podatek na biednych przewyższa dochody ubogiego dzierżawcy.

O tém położeniu opłakaném ludności irlandzkiéj bardzo wiele mówiono i pisano. Z początku dla uregulowania stosunków rolnych poprzestawano na czasowych lecz długoletnich dzierżawach, lecz obecnie opinja publiczna jest za dzierżawą dziedziczną, wieczystą. Wysokość opłaty oznaczałby rząd w pewnych przestankach, stosownie do podniesienia wartości ziemi.

Niektórzy ekonomiści angielscy, a zwłaszcza John St. Mill, zachodzą jeszcze daléj w swych projektach załatwienia kwestji rolnéj i uspokojenia Irlandji. Podług zdania tego ostatniego, należy wszystkich dzierżawców jednym pociągnięciem pióra zrobić właścicielami gruntu przez nich wydzierżawianego, za stosownem rozumie się wynagrodzeniem byłych właścicieli.

Przypadającą na nich sumę państwo przyjęłoby jako dług własny, a tém samém zabezpieczyłoby im pewny dochód roczny; wszelkie zaś zobowiązania dzierżawców względem właścicieli ustałyby raz na zawsze.

W razie dojścia do skutku podobnego projektu, od razu powstałaby w Irlandji liczna klasa drobnych posiadaczy, na czém jéj głównie zbywa w chwili obecnéj.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 16 lipcaa.

K. Niedzielne walne zgromadzenie towarzystwa zaliczkowego we Lwowie dowodzi najlepiéj, jaką siłą w gospodarczém życiu jest solidarność i powolne a stateczne skupianie drobnych oszczędności we większe kapitały. Sprawozdanie dyrekcji wykazuje, z jakiemi trudnościami miało do walczenia towarzystwo, a jak się mimo tego rozwinęło. Zacząwszy bez grosza, dzisiaj liczy już 452 członków, ma wyżéj 6000 złr. własnych, a wyżéj 20,000 złr. obcych pieniędzy w obrocie. Kiedy z końcem r. 1871 było 290 członków z udziałami wpłaconemi 3511 złr., obecnie jest ich 452 z udziałami 6431 złr. Kapitały obce wynosiły w grudniu r. 1871 11,684 złr. 95 ct., obecnie wynoszą 20,950 złr. 36 ct.; zaś pożyczonych wówczas było 15,585 złr. 23 ct., obecnie zaś 28,101 złr. 60 ct. Zysk wynosił w r. 1871 (od 1 maja do 31 grudnia) 51 złr. 83½ ct., zaś w pierwszém półroczu r. b. 386 złr. 78 ct, tak, że gdyby w drugiem półroczu taki sam zysk się okazał, wynosiłby on 773 złr., czyli 22% od uprawnionych do dywidendy udziałów. A trzeba wiedzieć, że dyrekcja układając bilans, nie szła śladem innych towarzystw zaliczkowych, które zaliczają do zysku bieżącego procenta nadpłacone z góry, lecz ściśle rachunek przeprowadzając, odtrąciła takowe od zysku. Można będzie przeto, po przeznaczeniu pewnéj części zysku do funduszu rezerwowego, jeszcze 15% dywidendy rozdać między członków. Podnieść także wypada, że koszta administracji są stosunkowo nadzwyczaj małe, wynoszą bowiem w pierwszém półroczu 708 złr., z czego jest 198 złr. nadpłaconych za drugie półrocze.

Po odczytaniu sprawozdania, z którego wyjąłem powyższe cyfry, imieniem komisji kontrolującéj wniósł p. Kalita o udzielenie dyrekcji absolutorjum i o podziękowanie jéj za energiczne a oględne prowadzenie spraw towarzystwa, co też zgromadzenie jednogłośnie uchwala.

Przewodniczący p. Alfred Młocki zarządza następnie wybór sześciu członków rady nadzorczéj w miejsce wylosowanych. Wybrani znaczną większością: dr. Karol Maly, Stanisław Justian, Antoni Gołogórski, Wincenty Zagasilowicz, Kajetan Jaśkiewicz i Franciszek Laskowski.

Kasjer towarzystwa Zygmunt Medveczky referuje imieniem rady nadzorczéj projekt zmiany statutów. Pierwotny statut członkom towarzystwa przez założycieli narzucony, okazał się bardzo wadliwym, w niejednym ustępie niejasnym i niepraktycznym, tak że tamował on czynności dyrekcji i rady nadzorczéj. Wskutek tego znacznie go przerobiono. Unormowano ściśléj niż dotąd i wyraźniéj ścisłą solidarną porękę członków, zniesiono podział organów towarzystwa na dyrekcję, wydział i radę nadzorczą, zatrzymując tylko radę i dyrekcję, które w wielu wypadkach wspólnie działają. Zatrzymując dotychczasowe minimum udziału na 20 złr., podniesiono jednak maximum do 500 złr., tak, aby z jednéj strony mniéj zamożnych nie odstraszać zbytnią wysokością udziału, a zaś z drugiéj zamożniejszym dać możność złożenia znaczniejszych kwot do obrotowego funduszu towarzystwa. Celem zapobieżenia temu, by wybór ludzi fachowych na dyrektora i kasjera nie był puszczonym na los agitacji we wielkiém zgromadzeniu, poczém łatwo mógłby nastąpić wybór niewłaściwy, uchwalono, iż dyrektora i kasjera mianuje prowizorycznie rada nadzorcza i przedkłada zgromadzeniu do zatwierdzenia.

Te są główne zmiany statutu, które zgromadzenie po krótkiéj a dość ożywionéj rozprawie przyjęło.

Posiedzenie nadzwyczajne tutejszéj rady miejskiéj, odbyte w poniedziałek, nie o wiele posunęło naprzód sprawę reorganizacji magistratu. Obradowano daléj nad etatem. Do każdéj prawie pozycji stawiał dr. Gębarzewski wnioski o podwyższenie płac, dość skąpo przez komisję wymierzonych. Wszystkie te wnioski jednak upadły z wyjątkiem jednego, o podwyższenie płac budowniczych i inżynierów w oddziale budownictwa. Uchwalono: W urzędzie budowniczym: dyrektor z płacą 2000 złr., dodatkiem 500 złr. i kwaterowém 500 złr., razem 3000 złr.; w oddziale budownictwa 3 budowniczych z płacą 1600 złr., 1400 złr. i 1200 złr., 2 adjunktów po 800 złr., 1 elew 600 złr. Urząd targowy: komisarz 800 złr., adjunkt 700 złr., 3 inspektorów po 600 złr., 8 kontrolorów, a to: 2 po 400 złr., 3 po 350 złr., 3 po 300 złr. Zakład wag i miar: inspektor z płacą 600 złr. Urząd cymentniczy: naczelnik 800 złr., adjunkt 600 złr, oficjał 500 złr. Urząd koskrypcyjny: komisarz 900 złr. Urząd kwaterniczy: komisarz 800 złr. Urząd szupasowy z zarządem aresztów miejskich i domu pracy przymusowéj: zarządca z płacą 400 złr. i wolném mieszkaniem z opałem.

Przy pozycji: komenda straży ogniowéj, rozpoczęto żwawą dyskusję głównie co do płacy naczelnika, któremu wnosiła komisja pensję 1200 złr. i wolne mieszkanie z opałem. Wnoszono także podwyższenie płac sierżantów i pompjérów. Rozprawę jednak przerwało oświadczenie gospodarzy, że niema kompletu.

Przyszłe posiedzenie we czwartek.

Mielec 16 lipca.

L. (Agitacje moskiewskie). — Jeżeli ten lub ów dziennik donosi nam o agitacjach Moskali na naszéj Rusi, t. j. we wschodniéj części Galicji, toć przecież nic w tém dziwnego, bo do tego jesteśmy przyzwyczajeni oddawna. A nawet gdy donosi nam ktokolwiek, albo gdy tylko głuche o agitacjach moskiewskich w zachodniéj części Galicji obiegają wieści, i to przecież nie powinnoby zadziwiać nas mocno, ale — gdy poczuwam się do obowiązku donieść wam, że agitacje te nawet w naszym praktykowane powiecie nietylko nie są bezskuteczne, ale przeciwnie bardzo niekorzystny dla całego kraju wywierają wpływ na tutejszą ludność, toć przecież należałoby może zastanowić się nad tém cokolwiek głębiéj. Pomijam pogłoski, jakie dla obałamucenia naszego ludu krążą po wioskach, jakoby „panowie“ chcieli przywrócić pańszczyznę, a pan namiestnik z tego powodu w walce z N. Panem, okrutnie ranił go w ucho; pomijam pogłoski o rojach wojska moskiewskiego na granicy; ale winienem dodać, że blizkie sąsiedztwo rządów białego Szaszy do tego stopnia bałamuci i demoralizuje lud osobliwie nad Wisłą, że całemi częstokroć rodzinami przenoszą się za Wisłę, gdzie u tamtejszego rządu doznają chętnego przyjęcia. Wądrówki tego rodzaju, widać po woli tamtejszego rządu, bywają tak protegowane i tak umiejętnie wyzyskiwane, iż ci, którzy raz już wynieśli się za granicę, po pewnym czasie wracają do swoich i swojém opowiadaniem nietylko zachęcają innych do podobnych wędrówek, ale nadto w myśl moskiewskiego rządu szkodliwą sieją propagandę. W całym niemal powiecie obiegają od pewnego czasu coraz częściéj powtarzające się pogłoski, że wkrótce do Galicji wkroczą Moskale.

Pogłoski tego rodzaju wcale nie byłyby szkodliwe, gdyby ludność nad Wisłą nie była na to dostatecznie i do tego stopnia przygotowana, że mówi o tém z radością i — jak gdyby miało to nastąpić nazajutrz — wyczekuje wkroczenia Moskali z upragnieniem, upatrując w nich swoich zbawców, którzy wyrzną panów i żydów, a chłopom rozdadzą ich mienie i między chłopów rozdzielą grunta pomordowanych. Moskale szybkie przyrzekają im wkroczenie do Galicji i że paszportów nie będzie już potrzeba. Tutejsi włościanie zaczynają być więcéj niż dawniéj krnąbrni i nieposłuszni i lekceważący wszystkie władze. Jakim to jest objawem — niechaj dopowie sobie czytelnik. Sprawa serwitutów o wiele pogorszyła cały stan rzeczy. Gdy do jednéj z wiosek wysłano egzekucję za niezapłacenie należytości przypadającéj administratorowi lasów, których jako ekwiwalentu nie chcieli przyjąć włościanie, zapytał ich urzędnik komisji: „Dla czegoż nie chcecie przyjąć? czyż nie lepiéj wziąć choćby niewiele, niźli nic? cóż będziecie robić bez drzewa?“

„Et! — odpowiedzieli zimno i tonem znaczącym, przechodzącym niemal w groźbę — poczekamy, poczekamy na sposobność!“

Widzimy z tego wszystkiego, że Moskwa nie zasypia sprawy i, jeśli kiedyś, może w niedalekiéj przyszłości przyjdzie jéj wkroczyć do Galicji, znajdzie się u nas jak w domu. Oto owoce niedawnéj jeszcze naszego rządu kokieterji!

Wiedeń. Minister wyznań i oświecenia mianował zastępców profesorskich Marcina Vinklera i Gabrjela Mohra rzeczywistymi profesorami przy rządowém wyższém gimnazjum w Czerniowcach.

Wrocław 14 lipca.

Wr. [Dr. Ciesielski — ks. Biliński.] Dnia 10go bm. odebrał dr. Teofil Ciesielski, kustosz wrocławskiego herbarium uniwersyteckiego, od ministra oświecenia pismo, któreśmy czytali, z uwiadomieniem, że cesarz austrjacki zamianował go zwyczajnym profesorem botaniki w uniwersytecie lwowskim. W piśmie tém uprasza zarazem p. Stremayer dra Ciesielskiego, ażeby niezwłocznie mu doniósł, czy stanowisko to przyjmie. Odczyty zacząć ma we Lwowie nasz kustosz z początkiem zimowego półrocza. Piękna to nagroda dla młodzieńca 25letniego, którego zdolności w pierwszych zaraz czasach pobytu na uniwersytecie zwróciły na siebie uwagę profesorów Göpperta i Cohna — dla młodzieńca, który umiał przychylnym chęciom nauczycieli odpowiedzieć w zupełności odznaczając się pilnością przez cały czas studjów uniwersyteckich. Skutkiem téjże jakoteż gruntownéj wiedzy, a obok niéj skutkiem skromności godnéj uznania, ofiarowano p. Ciesielskiemu urząd kustosza przy królewskiém herbarium uniwersytetu wrocławskiego z pominięciem ubiegających się oń Niemców mających nawet stopnie naukowe; ale bo p. Ciesielski, chociaż nie odbył jeszcze wówczas promocji na doktora, był dobrze znany profesorom, a nadto oddał był właśnie w celu uzyskania stopnia do zaopinjowania fakultetowi rozprawę. Rozprawa sama urząd mu wyjednała, mimo że jéj autor o niego wcale się nie starał. Rigorosum zdał p. Ciesielski z predykatem *summa cum laude.* — W świat uczonych puszczona dissertacja pod tytułem „Untersuchungen über die Abwärtskrümmung der Wurzel“ wnet nas przekonała, że Polska będzie miała jednego uczonego więcéj.

Kiedy zawakowała katedra botaniki we Lwowie, nie dr. Ciesielski pierwszy powziął myśl ubiegania się o nią dla siebie; zmusili go do tego Polacy, którzy się na nim poznali, zmusili go wreszcie niemieccy profesorowie, skoro się o zamiarze pierwszych dowiedzieli. Długo nie nadchodziła ostatnia rezolucja z Wiednia a o dobrym skutku starań interesowani już, zdaje się, poczynali wątpić. Ci więc Niemcy, którzy namówili dra Ciesielskiego do podania się na kandydaturę lwowską, zaczęli już teraz sami, a z nich najszczerzéj i najgorliwiéj zacny nad wyraz profesor Göppert, starać się za pośrednictwem pruskiego ministra oświecenia dla niego o katedrę w którémś mieście nad Renem. Byłaby bezwątpienia doszła go

---

O kawał ziemi.

Powieść

przez

Michała Bałuckiego.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Postać i charakter barona były mieszaniną dwóch natur. Dusza wykwintnego artystycznego smaku zamknięta w otyłém ciele szlacheckiem, to może najwłaściwsze określenie barona, najlepszy klucz do odgadnienia różnych sprzeczności i dziwactw jego. Dumny i pomiatający ludźmi, umiał być uprzejmym i grzecznym, a nawet z pewnym respektem dla artystów i ludzi utalentowanych; flegmatyczny i ociężały z natury, żywił dużo zapału dla sztuki; pobożny, ultrakatolicki w zachowaniu formalnem przepisów kościoła, w życiu był poganinem czystéj krwi, epikurejczykiem, w szlachetniejszém pojęciu téj szkoły. Jego zamiłowanie sztuki miało ten charakter przeważnie. — Lubił muzykę, malarstwo, rzeźbę, poezyją, piękne widoki, kwiaty i t. d.; bo to przyczyniało mu przyjemności, dawało sposobność przepędzenia czasu w sposób miły i zajmujący, urozmajcało mu życie. Poetyczna więc natura jego była całkiem zmysłowa. — Sztuki nie uważał za boginie, ale za odaliski, lubo może sam nigdy nie zdawał sobie sprawy z tego. Lepiéj jeszcze może scharakteryzujemy artystyczną stronę barona, skoro powiemy, że sztuka była dla niego rodzajem miękiéj, wygodnéj sofy, na któréj ociężały duch jego odpoczywał i słodkim oddawał się marzeniom.

Zresztą był nie złym człowiekiem, a jeżeli robił źle, to więcéj była w tem wina zasad, w których go wychowano, niż złego serca. A przytem dodać trzeba że wiele złego szło na jego rachunek, choć się stało bez jego wiedzy i woli. — Baron był nawet litościwym, miłosiernym już to przez religijność, już dla tego, że widok nieszczęśliwych nieprzyjemne mu robił wrażenie; radził im więc jak mógł dla własnéj przyjemności. — Miał przytem szlachetne popędy i nigdy nie splamił się podłością, brzydkim czynem, któryby tarczy jego herbowéj zakałą przyniósł. — Takim był baron.

Adolf z zajęciem przypatrywał się téj ciekawéj postaci, o któréj dotąd tyle ciekawych a sprzecznych słyszał wieści. — Pierwsze wrażenie było wcale nie złe; baron nie wydał mu się tak potwornym i strasznym, jak mu go przedstawiali ci, co go nigdy z bliska nie widzieli.

— Adolf Szmi—tu niewyraźnie powiedział Jerzy nazwisko rumieniąc się z powodu tego.

— Jak? — spytał baron, u którego nazwisko miało niepospolitą wagę.

— Adolf Szmitowski — rzekł Adolf, wyręczając Jerzego.

— Mój kolega szkolny. — Dołożył Jerzy.

— Czy nie z przemyskiego? — spytał baron.

— Nie, moja rodzina ze Szląska pochodzi.

— To nie znam. — Proszę siadać.

Skłonił się niedbale i przeszedł do dalszych pokoi nie zwracając więcéj uwagi na gościa.

Jerzy się zawstydził za to znalezienie się teścia, chciał go wytłumaczyć przed Adolfem i rzekł:

— Zajęty jest ogromnie swemi kwiatami, które sprowadził z Erfurthu. Ma w tem upodobanie posunięte do zdziecinniałości.

— Słyszałem o tem — rzekł Adolf, aby uspokoić zakłopotanego Jerzego.

— Ale dlaczegóż nie powiedziałeś mu swego właściwego nazwiska?

— Byłoby to równie dla mnie, jak dla barona nieprzyjemnem.

Po mojem odjeździe możesz mu prawdę powiedzieć; gdyż, jak się zdaje, wizyta moja tutaj się nie powtórzy. Dziś przyjechałem tylko głównie dla tego, aby ci to powiedzieć.

— Ależ dlaczego? — spytał Jerzy zdziwiony.

— Mój ojciec jest właścicielem fabryk graniczących z parkiem.

— Więc to twój ojciec?

— Tak.

Rozmowę ich przerwało wejście barona. Powrócił do salonu trzymając w ręku wazon z różą bengalską.

— Patrz Jerzy — rzekł zasępiony — taka cudowna róża — taki rzadki egzemplarz i więdnieje. Myślałem, że jéj szkodzi słońce, kazałem przenieść pod balkon. Ale tam jeszcze gorzéj. O! połowa liści uschniętych.

— Pozwól pan — rzekł Adolf zbliżając się do wazonu i pilnie obserwując łodygą.

— Pan się znasz na ogrodnictwie? — spytał baron.

— Trochę. Słuchałem parę kursów jednego z najzdolniejszych ogrodników. — W taki sposób łatwo przyszedłem do posiadania wielu sekretów ogrodniczych i leczenia wielu chorób roślinnych.

— Czy więc pan nie domyślasz się, co brakuje mojéj róży?

— Owszem. — Uważasz pan te małe, blade punkciki na zagięciach łodygi. Pod mikroskopem pokazałyby nam one się w kształcie grzybków, które wyciągają pożywne soki z rośliny i niszczą naczynika. Za pomocą pewnego rozczynu, który baronowi przesłać mogę jutro, będzie można łodygę oczyścić i uwolnić różę od tych niebezpiecznych sąsiadów.

— Bardzo panu jestem wdzięczny — rzekł baron z dziecinną radością. Chciał nawet uścisnąć mu rękę; ale się wstrzymał niewiedząc z kim ma do czynienia. Oprócz bowiem tego, że był kolegą Jerzego i to ze szkół publicznych, nic więcéj o nim nie wiedział.

— W taki sposób — mówił daléj baron — możebyś pan i innym roślinom moim mógł zaradzić? Sprowadziłem je z niemałym trudem z Erfurtu po to tylko, aby patrzeć na ich powolne konanie. Radzę im jak mogę, ale nic poradzić nie mogę. Ja i mój ogrodnik wyczerpaliśmy już wszystkie sposoby. Szczególniéj żal mi storczyków. Jeden z nich Zosia bardzo lubiła, to też chodziłem koło niego jak około dziecka; ale dziś spostrzegłem ze smutkiem, że kwiat już żółknąć zaczyna. Wolałbym niewiedzieć co stracić, jak ten storczyk. Zosia jeszcze nie wie nic o tém, nie miałem odwagi jéj powiedzieć.

Adolf słysząc te lamenta nad więdniejącym storczykiem wypowiedziane całkiem na serjo, przyznać musiał, że baron pod tym względem zdziecinniał. — Uspokoił go, zapewniając, że o ile będzie w stanie, pomoże mu w utrzymaniu przy życiu tych kosztownych kwiatów.

— W taki sposób, jeżeli Jerzy nie będzie miał nic przeciwko temu, możebyś pan zechciał zaraz obejrzeć pacjentów?

Jerzemu ta propozycja była owszem na rękę; dawała mu bowiem możność powrócenia do altany i delektowania się „synami ducha“ Maurycego. Uciecha jego była tém większa, gdy się dowiedział, że czekano na niego z czytaniem. Jerzy uściśnieniem ręki podziękował Maurycemu za tę grzeczność. Mniéj może byłby wdzięczny, gdyby był uważniéj przyparzył się twarzy swéj żony. Alabastry nie rumieniły się, ale płonęły purpurą i drżały ze wzruszenia. Zajmującą widać musiała być rozmowa, która takie kolory dobyła na twarz Ireny. Czekanie więc nie było poświęceniem tak nadzwyczajném.

Nie chcąc podejrzliwym czytelnikom zostawiać pola do domysłów nad treścią rozmowy w nieobecności męża, powiem sam, że Maurycy spowiadał się Irenie ze swojéj miłości dla jakiéjś Włoszki. Romans cały w ustach poety nabierał niesłychanego uroku, był to poemat opowiedziany prozą, niewykończenie nadawało mu jeszcze więcéj powabu i tajemniczości, bo pozwalało domyślać się wielu szczegółów.

Irena z nadzwyczajném zajęciem i uwagą słuchała mówiącego; dumną była z tego, że się zwierza przed nią człowiek niezwyczajny z najgłębszych tajemnic serca; zazdrościła nieznajoméj kobiecie jego miłości tak silnéj, poetycznéj; oburzyła się na nią, litowała nad nim, i przy tém wszystkiém doznawała pewnego roskosznego zakłopotania, niepokoju, błądząc po tych tajemniczych labiryntach męzkiego serca, gdzie obijały się o jéj uszy echa niedawnych pocałunków, szeptów miłosnych, wyznań, przysiąg. Rumieniło to jéj wstydliwość i rozbudzało dziwne jakieś uczucia.

Każde oglądanie pamiątek wzbudza w nas pewne trwożnie, głębokie uczucie; cóż dopiero pamiątek miłosnych, do których oglądania i słuchania ją jednę wybrał Maurycy. Kobieta w takim razie instynktowo czuje się wyższą w oczach mężczyzny od téj, o któréj on jéj opowiada; wierzy, że opisując jéj miłość do innéj kobiety, gdy mówi: kocham ją, jak dawniéj — nie kocha jéj już. Między słuchającą a opowiadającym wyradza się wtedy związek sympatyczny, po którym jak po moście przechodzą wygodnie różne uczucia, które przedtém przepaście dzieliły.

Biblja upostaciowała tę najniebezpieczniejszą pokusę w drzewie wiadomości dobrego i złego. Między wiadomościami, jakie wtedy wąż Ewie udzielił, zapewne musiało być także zwierzenie miłosne. Zwierzenie działa jak narkotyk, usypia duszę i ubezwładnia jéj czujność.

Nie chcę przypuszczać, że Maurycy umyślnie, z wyrachowaniem użył tego czaru; poznawszy go bliżéj, przekonamy się, że robił to bezwiednie, że natura jego miękka, nerwowa potrzebowała takiego zwierzenia się, współczucia, dotknięcia delikatnéj ręki niewieściéj do świeżéj rany. Mimo tego, a może właśnie dla tego narkotyk silniéj działał na nerwy Ireny. Była upojona, odurzona, wzruszona, rozstrojona, cała pod wrażeniem słów miłosnych. Gdyby w téj chwili Maurycyośmielił się był przycisnąć ją do serca, dotknąć ustami jéj czoła, nie byłaby może znalazła w tém nic nadzwyczajnego, tak duszą wsłuchała się w podobne sceny, zespoliła siebie z kobietą, o któréj Maurycy opowiadał:

Wejście męża wyrwało ją z tego niebezpiecznego stanu. Podczas kiedy Maurycy rozmawiał z Jerzym, miała czas uspokoić się i przyjść do siebie.

— Któż to przyjechał? — spytała po chwili.

— Adolf, mój kolega.

— Nie znam — rzekła krótko, obojętnie.

— Kilka dni temu spotkaliśmy się z nim na stacji kolei. Pamiętasz?

ta ostatnia, gdyby namowy profesorów wystawiających mu zaszczytniejszy działania zakres i słowa młodych przyjaciół szczerze mu radzących pracę dla swoich, nie były go zdecydowały do przyjęcia lwowskiéj profesury. Długo walczył ze sobą ukochany nasz doktór: wprzódy on wolał wiedzę swą rozszerzyć między Niemcami, żeby z tym lepszym skutkiem uprawiać ogród narodowy. Wkrótce wybierze się dr. Ciesielski niezawodnie do Lwowa, ażeby się w kołach odpowiednich o czém potrzeba poinformować.

Idź młody przyjacielu tam, dokąd cię dla nauki twojéj powołano. Uczony ogrodniku, siéj ziarno zdrowe, szczép piękne latorośle, tęp chwasty, prostuj co skrzywione, niszcz co zgniło i naprawy niezdolne, co uschło obcinaj. Nie wierzysz w swoje siły, boś zbyt skromny. Piękne kwiaty, jakieś posiał we Wrocławiu, drzewo towarzystwa przemysłowców polskich we Wrocławiu, z których pamięci nigdy nie znikniesz, które pod zgrabną ręką twoją rozkwitło bujnym kwieciem kasy pożyczkowéj, kasy chorych, kwieciem miłych a spokojnych zabaw, amatorskiego teatru, najpiękniejszym kwiatkiem szkółki opuszczonych dziatek polskich — owe kwiaty, owo drzewo mówię, dzisiaj wydaje już owoce. Idź do Lwowa, tam cię czeka większa praca, tam ci większy ogród zasadzony uszlachetnionemi roślinami zakwitnie jeszcze piękniéj, będzie ci wydawał obfitsze jeszcze owoce. Bądź przekonany, że i tam znajdziesz główdosyć, które będzie trzeba budzić, które zbudzone przez ciebie myśleć zaczną, że i tam znajdziesz serca, które choćby twarde były jednak się rozczulą. Jeżeli dojdą te słowa ciebie, przypomni ci się dzień przed odebraniem nominacji. Dla ciebie dzień ten był może małą nauką, piszącemu wrył się głęboko — w samo wnętrze.

Nominacja dra Ciesielskiego czyni zaszczyt młodzieży wielkopolskiéj kształcącéj się we Wrocławiu, zaszczyt uniwersytetowi wrocławskiemu, zaszczyt poznańskiemu towarzystwu pomocy naukowéj.

Kiedy już wspomnieliśmy o młodzieży wrocławskiéj, nie będzie rzeczą zbyteczną powiedzieć na jéj pochwałę, że w ogóle pracuje, że ogół jéj pomny na swoje pochodzenie. Towarzystwo literacko-słowiańskie i kółko towarzyskie, którego głównym celem wzajemna pomoc, są tego dowodem. W towarzystwie przemysłowców bez przerwy studenci miewają odczyty popularne.

Grono młodzieży powiększyło się przed kilku tygodniami cennym nabytkiem. — Przybył na uniwersytet do Wrocławia celem słuchania historji powszechnéj ks. Biliński. Przebieg całéj sprawy, która go zmusiła porzucić stanowisko parafjalnego księdza, obchodzić powinien nas wszystkich, a że przebieg ten znamy jak najdokładniéj, podajemy go do wiadomości publicznéj.

Ks. Biliński zawsze sprawował obowiązki kapłańskie jak najsumienniéj. — Wierzący w dobre chęci swego arcybiskupa, okazywał przy sposobności niedwuznacznie, że stoi po jego stronie. Kiedy się atoli rozpatrzył dobrze w stosunkach naszego księstwa, kiedy się przekonał, że zaczyna w coraz większe rosnąć siły partja dawniéj nam obca, partja jezuicko-ultramontańska, któréj nieszlachetnym i zaciętym, a wielce niezgrabnym szermierzem był *Tygodnik Katolicki*, uczuł obowiązek wystąpienia w obronie prawdy poniewieranéj. Stąd to wzięły początek listy ks. Bilińskiego do *Dziennika Poznańskiego*, znane każdemu, co śledził objawy narodowego życia w księstwie, objawy życia narodowego przez *Tygodnik* tłumione, często wyszydzane. Zapomocą religji, raczéj zapomocą jéj formy, bo któż z naczelników partji, o któréj mowa, jest prawdziwie religijnym? — Rozdzierali ultramontanie nasze społeczeństwo na dwa sprzeczne obozy, strasząc ludzi o poczciwém sercu a niewielkim rozumie ateizmem narodowców, którzy bodaj lepsze od tamtych religijności dowody w czynach okazywali. Widzieli wrogów religji w tych, którzy lepiéj wiedzą od nich, czém być religja powinna, których całą winą, że nie wierzą w ojczyznę za górami, choć gorąco do wiary ojców przywiązani. Ultramontanie dążyli do władzy we wszystkiém, do kierowania sumieniami i czynami naszemi. *Tygodnik Katolicki* piórem niegodnym ani katolika, ani poganina nawet, kalał w oczach czytelników wszystko co nowsze, bryzgał błotem na to co święte Polakowi, jedynie dlatego, że wyszło nie z głowy inaczéj przekonanéj i inaczéj mówiącéj. Dziwna rzecz! tych, co niewłaściwe i dla siebie samych zgubne drogi do Rzymu obierali, kocha naczelnik kościoła polskiego więcéj, aniżeli przedtém i zapytuje świeckich popleczników możnych, czy mu dawny przywracają szacunek. Sprawca rozdwojenia zastępu stojącego zawsze, przynajmniéj wobec obcych, jak mąż jeden, cieszy się dawném zaufaniem księcia kościoła, przywrócony do wszystkich godności. Ks. Biliński, który się odważył wykazać małą część niecnych sposobów ultramontańskich, suspendowany *a divinis*, rekolekcje odbył w Osiecznie, został przeniesiony na inny wikarjat. Jakżeż miało być inaczéj? Ślepe posłuszeństwo, to jedyna cnota, którą jak i jezuici, nasz prymas polski wyłącznie ceni.

— Wszystko przebaczę księdzu — rzekł raz do dziekana — nie zniosę objawienia własnéj woli jego! — To gorsze od despotyzmu, to danie swego *placet* wszelkim bezprawiom, a przynajmniéj przymrużanie oczu na bezeceństwa przeróżnych rodzajów. Czemuż jednakowoż tak koniecznie chciał nasz arcybiskup, a więcéj jeszcze jego powiernik wpoić w duchowieństwo ducha bezwzględnego posłuszeństwa? Bo miał cel przewielki i myślał, że do niego dojdzie w łatwy sposób.

Duchowieństwo, to wielka potęga u nas, gdzie lud bardzo religijny, co jest naszą chlubą. Kto ma duchowieństwo na swoje usługi, ten panem naszym.

Celem arcybiskupa, celem partji, którą utworzył, było oczywiście: uczynić z obu archidjecezji — gnieźnieńskiéj i poznańskiéj, stanowiących część Polski obecnie pod panowaniem pruskiém — prowincję rzymską. Ku przeprowadzeniu tego wszystko uznano za godziwe, bo cel uświęca przecież środki.

Chodziło tedy przedewszystkiém o to, ażeby duchowieństwo uczynić zwolna rzymskiém, potém kastą rządzącą, a zapomocą niéj utworzyć w społeczeństwie polskiém karny i silny obóz polityczny, oddany skinieniom Rzymu i jezuitów, płacący niepośledni podatek do Rzymu.

Doprawdy! ogół nasz, który jest i pozostać chce rzymsko-katolickim, znosi z niemniejszą przykrością niewolę pruską, jakby znosił niewolę rzymsko-jezuicką. Prusy odbierają nam narodowość, ale pozwalają nam być ludźmi, jezuici usiłowaliby przerobić nas w kółka i kółeczka jednéj wielkiéj machiny pędzonéj siłą ich kongregacji.

Rozumiemy już teraz rozkazy tyczące się wyborów, zamiar zupełnego rozdziału duchownych od obywatelstwa, kierunek kształcenia kleryków w seminarjum całkiem odłączający ich od reszty świata, podróż do Wersalu z adresem 3 kapituł. Ci, którzy oddali się na usługi swemu panu, pokrzyżowali mu plany. *Tygodnik katolicki* posługiwał się przy osławionych 4 punktach kościańskich kłamstwem, intrygami, fałszowaniem podpisów, co się wydać musiało. Dusza ultramontanów, prałat rzymski, jeżdżąc po wizytach z arcybiskupem, nie wahał się sam wypytywać prostaczków nawet o prowadzenie się księdza, a mając żyłkę już taką, utworzył rodzaj tajnéj policji, złożonéj we wielkiéj części z młodych księży. I przyszło do tego, że ksiądz się usuwał od księdza ze zgrozą, nie uznając w nim brata w Chrystusie, lecz nędznego sługę, pragnącego kosztem brata zaskarbić sobie łaski u władzy. Tak wyglądało we Wielkopolsce przy końcu roku zeszłego i w początkach bieżącego, a teraz mimo głośnego lecz chwilowego tylko upadku głowy ultramontanów, niewiele lepiéj.

Ks. Biliński oburzając się na frymarki ultramontanów, wystąpił przeciw punktom kościańskim i *Tygodnikowi*. Popadł za to w karę i nic mu nie pozostawało, jak poddać się wyrokowi. Teraz powinny były ustać zaczepki osobiste przeciw niemu w *Tygodniku katolickim* i *Przeglądzie lwowskim* wymierzane, lecz nie ustawały, owszem były coraz boleśniejsze, bo utrzymywały, że młody kapłan wpadł w sidła djabelskie; zaczepki nadchodziły z różnych dekanatów i płynęły z piór niedoświadczonych i złośliwych. Regens seminarjum poznańskiego zamiast trzymać się przedmiotu, pozwolił sobie we wykładzie czynić wycieczki, w których wobec kleryków zaprzeczał godności kapłańskiéj księdzu Bilińskiemu, zowiąc go ekskapłanem smutnéj pamięci. Skarga zaniesiona w téj sprawie do władzy odniosła ten skutek, że ks. Biliński się dowiedział, jako postępowanie księdza Regensa było słuszne i godziwe.

Trudno było żyć ks. Bilińskiemu pod takim zarządem, bo lubo miał większość starszego duchowieństwa za sobą, ta jednakże już to ze słabości ducha, już téż ze zbytecznéj troskliwości o chleb powszedni nie śmiała się głośno odzywać. Świadczyły o tém dawniejsze listy księży bez podpisów do redaktora *Tygodnika*, twierdzące, że podobnie jak ks. Biliński myślących w duchowieństwie moc wielka. Naturalną było rzeczą, że ks. Biliński zapragnął wolniejszém oddychać powietrzem. Przytém obudziła się chęć gruntownéj nauki, ażeby tém lepiéj poznać, co prawdziwe, i tém skuteczniéj bronić prawdy na przyszłość. Zaniósł tedy prośbę do władzy o pozwolenie udania się na uniwersytet. Odpowiedź odebrał stanowczo odmowną, mimo że tylu innym księżom pozwalał arcybiskup odbywać studja uniwersyteckie. Widząc oczywistą niesprawiedliwość, idzie ks. Biliński na przebój i oświadcza w grudniu roku przeszłego na piśmie, że w styczniu 1872 uda się na uniwersytet. Nagle bo w 4 dniach może zawisła znów nad nim suspensa, pozbawiająca go aż do chwili upamiętania się wikarjatu i możności sprawowania funkcji kapłańskich; za mieszkanie przeznaczono mu dom emerytów w Osiecznie. Niesłychana kara za chęć kształcenia się! W suspendującym liście wyrażono fałszywie, że kara spotyka go za akt nieposłuszeństwa. Ks. Biliński nie popełnił aktu nieposłuszeństwa, zapowiedział dopiero, że będzie nieposłusznym. Było trzeba poznańskiemu konsystorzowi odczekać, czy zapowiedziany akt się spełni. Nie mogąc według istniejących ustaw bez pozwolenia biskupa lub bez porzucenia stanu duchownego na uniwersytet być przyjętym, poddał się ks. Biliński znów wyrokowi i niedługo znów o to samo pozwolenie począł prosić. Arcybiskup udzieliwszy tym razem ks. Bilińskiemu audjencję, postawił mu dwie rzeczy do wyboru: albo pójść na wikarjat i zmienić zdanie, albo wziąć dimissoriales. Pozwolenia, o które ks. Biliński prosił, bezwarunkowo arcybiskup odmówił. Czemu? Bo arcybiskup ma więcéj łaski u Boga (!), wiedzieć więc może lepiéj, co prostemu księdzu potrzeba, aniżeli sam ksiądz; arcybiskup zresztą, jak każdy władca, ma ludzi, którzy z polecenia jego arcybiskupiéj mości szczegółowo i prawdziwie (?) władzy donoszą o wszystkiém, co się duchowieństwa dotyczy. Tak się wyraził ks. arcybiskup. Nieoględnie wypowiedziane słowa malują go dosadnio. Ci ludzie referujący, to nie dziekani, o których każdy wie, że są pierwszymi zwierzchnikami w dekanacie, — to kilkunastu młodszych kapłanów, którym dano zlecenie donoszenia o wszystkiém. O ich charakterze urzędowym domyślać się tylko mogą inni, rówiennicy i starsi księża, bo zaufani księdza arcybiskupa w tym charakterze nie występują.

Że ks. Biliński przyjął narzucone sobie dimissoriales, a nie poszedł na wikarjat, dobrze zrobił. Jakże bowiem mógł zostać pod rządami arcybiskupa, który mu sam powiedział, że ma donosicieli? Zdania téż swego wypowiedzianego niejednokrotnie w *Dzienniku Pozn.* zmienić nie mógł ks. Biliński, bo ani sam się o fałszywości tegóż nie przekonał, ani mu inni fałszywości nie dowiedli.

Tym sposobem dostał się ks. Biliński na uniwersytet wrocławski. Za pozwoleniem księcia biskupa wrocławskiego odprawia msze w jednym z tutejszych kościołów.

W końcu pozwólcie wypowiedzieć wyrazy czci i szacunku panom Działyńskiemu z Kurnika, Niemojowskiemu ze Śliwnik, a szczególniéj wielce zasłużonemu około kraju Sewerynowi Mielżyńskiemu z Miłosławia, którzy zapewnili ks. Bilińskiemu fundusz na uniwersytet.

Francja.

— [Posiedzenie zgromadzenia] z dnia 11 b. m. było rozstrzygające. Izba większością 355 głosów przeciwko 299 odrzuciła poprawkę pana Ducarre, która podstawiona przez komisję w miejsce jéj pierwszego artykułu projektu ustawy, uświęcała zasadę podatku $1/1000$ części od cyfry sprzedaży. Wypadek ten łatwiejszy był do przewidzenia w wilję dnia tego po znakomitéj mowie p. Thiersa, który jak olbrzym walczył przez dwie i pół godzin przeciwko wnioskowi komisji; ale zręczna i świetna odpowiedź sprawozdawcy komisji p. Deseilligny w d. 11 b. m. zdawała się przeciągać na jego stronę większość zgromadzenia. Oratorski jego tryumf był rzeczywiście zasłużony, a oklaski towarzyszące jego ostatnim wyrazom kazały się spodziewać prawie jednomyślnych za nim głosów. Nikt lepiéj nad p. Deseilligny nie bronił sprawy podatku od cyfry sprzedaży; z wielką siłą i rozsądkiem zbił on wszystkie podnoszone przeciwko niemu zarzuty. Dowiódł, że podatek ten nie był ani nowym, ani dziwnym; że wcale się nie sprzeciwia, jak to pan Thiers usiłował dowieść, wielkim finansowym zasadom, na których spoczywa od osiemdziesięciu lat francuzkie finansowe ustawodawstwo, i że ma wiele podobieństwa do kilku opłat od dawna zaprowadzonych i przyjętych. Czemże jest zresztą, powiedział mowca, ten podatek od ilości sprzedaży, jeżeli nie podatkiem od zmian (mutacji), który zatrzymuje, chwyta i sprawdza przekazywany towar, ile razy zmienia on właściciela i przechodzi z rąk do rąk, od jednego pośrednika do drugiego.

Ten podatek od zmian, istnieje w różnych postaciach w francuzkiém skarbowém prawodawstwie, a proponowany przez komisję podobny podatek, jest tak niski, że swém nadzwyczajném umiarkowaniem nie może w żaden sposób szkodzić pomyślności handlu i przemysłu, podczas gdy z drugiéj strony nastręcza państwu obfite źródła dochodu.

Po tych ogólnych i wstępnych uwagach p. Deseilligny odparł jeden po drugim i niejako krok w krok wszystkie zarzuty, jakie prezydent rzeczypospolitéj poczynił temu podatkowi od liczby sprzedaży. — Oskarżono ten podatek jako niepraktyczny, uciążliwy, inkwizycyjny i nierówny. Zręczny sprawozdawca brał jedno za drugiem te oskarżenia i wykazał ich niesprawiedliwość i nieuzasadnienie.

Argumenta dotąd rozwijane przez pana Deseilligny być może, żeby wpłynęły na zdanie zgromadzenia i przechyliły je na jego stronę. Ale pozostawała mu jeszcze druga część zadania do spełnienia, i tu zdaje się natrafił na nieprzezwyciężone trudności. Wraz z mówcą, można śmiało utrzymywać, że podatek od cyfry sprzedaży nie jest mniéj praktyczny, jak wiele innych zrazu za niepraktyczne uznanych. Nie jest on bardziéj udręczającym i śledczym jak opłaty cłowe, jak sprawdzania, badania i poszukiwania praktykujące się w ustawach skarbowych; nie jest on nierówniejszym od podatku kadastralnego i podatku od konsensów i patentów. Ale jaki będzie z niego przychód, z czego wnosić, że przyniesie skarbowi 70 przynajmniéj miljonów, bo sprawozdawca przypuszcza nawet 103 miljony przychodu? Aby odpowiedzieć na to pytanie, p. Deseilligny wdał się w rachunki nader zagadkowe. Nie to, żeby jego wywody były koniecznie fałszywe, ale w obecnych okolicznościach Francja nie może robić prób, uchwalać podatków o niepewnéj i ruchoméj podstawie, jakkolwiek zasada ich może być wyborna, nie może stanowić podatków, które byłyby może najproduktcyjniejsze, łatwe do pobrania i do zniesienia, gdyby miały czas do przyjęcia się i przejścia w zwyczaj i przyzwyczajenie. Francji potrzeba teraz podatków natychmiast zastosowalnych i natychmiast produkcyjnych. To są przyczyny dla których wniosek komisji upadł, a zdanie p. Thiersa jakkolwiek tylko większością 56 głosów utrzymało się. Na porządku dziennym pozostaje zatem tylko kontr-projekt p. Gaslonde, który proponuje nowe dodatkowe do już istniejących podatki: 1) 60 centymów od patentów, 2) 40 cent. od drzwi i okien, 3) 20 cent. dochodowych do podatku osobistego i od ruchomości. — P. Thiers popiera z całych sił ten wniosek, obiecując sobie z niego przynajmniéj 60 miljonów nowego dochodu.

— [Pierwsza część indagacji] marszałka Bazaine'a ukończoną została; rozpoczęło się obecnie przesłuchiwanie świadków. — Z powodu znacznéj liczby świadków za i przeciw marszałkowi świadczących, prawdopodobnie śledztwo potrwa z kilka miesięcy.

— [Komisja] wygotowała już projekt do ustawy o oświacie publicznéj i złożyła go w biurach zgromadzenia narodowego. Jest to właściwie mówiąc kontr-projekt w celu zastąpienia projektu pierwotnie proponowanego przez rząd. Wkrótce ma być dołączony do niego komentarz i raport sprawozdawcy pana Ernoul. Najgłówniejszą zmianą w tym kontr-projekcie komisji jest zniesienie zasady przymusu do nauki, która jak wiadomo stanowiła treść i podstawę projektu p. Juljusza Simon. Ministerjalny zatem projekt rzeczywiście tym sposobem nie istnieje. I to w chwili gdy petycje z miljonem blisko podpisów domagają się przymusowéj początkowéj nauki, komisja wyznaczona przez izbę oświadcza się przeciw przymusowi! Fakt ten oczywistym jest dowodem, że kontr-projekt komisji, z takim mozołem i trudem wypracowany, zupełnie nie odpowiada uczuciom publiczności i dla tego jest on nie w porę i bez żadnego użytku.

— [Zakończenie posiedzenia izby] z d. 12 b. m. było bardzo burzliwe. Burzę tę wywołał p. Thiers swojém zapewnieniem utrzymania konserwatywnéj rzeczypospolitéj, co naturalnie w wysokim stopniu nie podobało się prawicy.

„Nie przyszliśmy, powiada p. naczelnik władzy wykonawczéj, jako sprawcy rewolucji, ale jako naprawcy rewolucji według sił naszych; a ludziom, którzy dali tyle dowodów swéj konserwatywnéj woli w przytłumieniu największéj, jaka kiedykolwiek była, domowéj wojny, możnaby cokolwiek wierzyć, kiedy zapewniają o swém niezmienném postanowieniu oparcia się nieporządkowi, pod jakąkolwiek formą on się objawia (żywe oklaski, zwłaszcza na lewicy). Nie można wątpić o naszéj chęci poskromienia tak moralnego, jak i materjalnego nieporządku. Oddaliście nam do strzeżenia rząd, który się zwie rzecząpospolitą (głosy na prawo: nie! nie! wrzawa). Głęboko szanuję wasze przekonania, ale chciałem mówić o obecnym fakcie, o obecnym kształcie rządu (nowa wrzawa na prawo). Macie przed sobą człowieka, który żadną miarą nie pragnie obudzać namiętności (do porządku! do porządku!). Chcę rządzić z partją umiarkowaną, nie chcę zatem nikogo obrażać. Nic nie przedsięwezmę przeciwko zamiarom Opatrzności, ale dopóki będę na czele rządu, jeżeli zdołam coś uczynić, kształt rządu jaki utrzymam, będzie rzeczpospolita konserwatywna! (Grzmoty oklasków na lewo. Wielkie i długie wzburzenie na prawo.)

Wiem tak dobrze jak i wy, że zanim izba się rozejdzie (na wakacje), potrzeba wytłomaczenia się pomiędzy nami, tak dla was, jak i dla kraju, okropną rzeczą jest iść w ciemności. Rząd, który chce się oprzeć na wszystkich uczciwych opinjach, powinien pragnąć aby wszystkie ciemności zniknęły. Ale po żywości waszych ruchów, uznajcie, że to nie pora objaśniać was, w czém to jestem wierny programowi z Bordeaux; ale wasza irytacja na mnie... (Nie! nie! przerywania.) Gdyby wasze uniesienie się, mówi daléj mowca, pozwoliło wam usłyszeć moje wyjaśnienia, zobaczylibyście wybornie, że przedewszystkiem trzymam się zachowawczéj polityki. A cóż to jest, według mnie, polityka zachowawcza, jak nie co innego, tylko pokój na zewnątrz, a porządek w wewnątrz? Ale jeżeli za 100,000 ludzi można odpowiadać za materjalny porządek, widzicie sami po tem co się tu dzieje, czy można odpowiadać zawsze za moralny porządek (wzburzenie).

P. Thiers przechodzi następnie do kwestji finansowéj, obiecując raz jeszcze rozmówić się z izbą przed rozłączeniem się z nią (bardzo dobrze!)."

Rossja.

[Sprawy prasowe]. *Gon. Urzęd.* ogłasza rozporządzenie carskie tyczące się uzupełnienia i zmiany niektórych obowiązujących praw prasowych. Na mocy prawa z dnia 6 (18) kwietnia 1865 roku, dzieła oryginalne objętości najmniéj 10 arkuszy lub tłumaczone objętości najmniéj 20 arkuszy mogły wychodzić w Petersburgu i Moskwie bez cenzury prewencyjnéj, nadużycia zaś tego prawa ścigane były jedynie na drodze sądowéj. Takie dzieła, jak powiedziano w motywach do nowego prawa, przypuszczano, iż będą traktowały naukę poważną, będą krążyły w kołach umysłowo dojrzałych, a skutkiem saméj ceny nie mogąc stać się dostępnemi masie czytelników mało ukształconych, nie będą służyły za dogodne narzędzie szkodliwéj propagandzie. Tymczasem z danych złożonych radzie państwa przez ministra spraw wewnętrznych okazało się, że ostatniemi laty, obok dzieł pożytecznych, niejednokrotnie wychodziły bez cenzury dzieła przepełnione najniebezpieczniejszemi fałszywemi naukami, dążącemi do obalenia prawd wiary, skrzywienia pojęcia moralności i zachwiania kardynalnych podstaw porządku politycznego i społecznego. Nader często, powiedziano daléj w motywach, w takich dziełach nie daje się dostrzedz otwartego pogwałcenia jakiegokolwiek artykułu prawa karnego, i dla tego takie książki rozchodzą się bez przeszkody. W wielu razach wydanie ich ma za cel główny szerzenie fałszywych teorji między kształcącą się młodzieżą, żeby zaś to ułatwić, wysoka cena katalogowa zniża się do trzeciéj a nawet czwartéj części za znaczną liczbę egzemplarzy przeznaczonych na rozsyłanie do uniwersytetów i gimnazjów lub też na ręce osób, które za powołanie dla siebie obrały szerzenie szkodliwych teorji. Pod wpływem takiéj propagandy, mówią jeszcze motywa, wielu młodych ludzi wpadało w zgubne błędy, i dopuszczali się postępków, które zmuszały do przedsiębrania względem nich środków uciążliwych tak dla nich jak dla ich rodzin. Z tego powodu, ponieważ przedsięwzięta ogólna reforma obowiązujących praw prasowych z powodu swéj rozległości dużo jeszcze wymaga czasu, przeto co do powyższego punktu zapadło osobne postanowienie, mocą którego dzieła wychodzące bez cenzury prewencyjnej, oraz numera czasopism wydawanych rzadziéj niż raz na tydzień podobnież bez cenzury prewencyjnéj, jeżeli będą uznane przez ministra spraw wewnętrznych za szczególnie szkodliwe, mogą być z jego rozporządzenia wstrzymywane, a o zupełnym zakazie puszczenia ich w obieg ma stanowić komitet ministrów.

Wszystkie egzemplarze książek lub numerów czasopism zakazanych zabierają się przez władzę, pod odpowiedzialnością prawną mających styczność z wydawnictwem za ukrywanie lub przechowywanie zakazanych egzemplarzy. Niezależnie od powyższéj konfiskaty, jeżeli w książce lub czasopiśmie popełniony będzie czyn zbrodniczy, winni mogą być pociągani do odpowiedzialności sądowéj. Dla wykonania tego prawa, egzemplarze czasopism wychodzących bez cenzury prewencyjnéj rzadziéj niżeli raz na tydzień, powinny być składane władzom prasowym na cztery dni przed rozesłaniem prenumeratorom, dzieła zaś nieperjodyczne na siedm dni przed puszczeniem ich w obieg. Dzieła lub czasopisma, które na własne życzenie wydawcy lub redaktora będą przed ogłoszeniem składane cenzurze prewencyjnéj i uzyskają jej zatwierdzenie, nie ulegają zatrzymywaniu na mocy powyższego prawa.

— [Zawieszenie czasopisma] *Goń. Urzęd.* ogłasza datowane 29 czerwca (11 lipca) r. b. rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, mocą którego czasopismo *Wsiemirnyj Trud* (Praca powszechna), wychodzące nakładem Akrejca pod redakcją doktora medycyny Chana, otrzymało trzecie ostrzeżenie i zostało zawieszone na sześć miesięcy. W motywach przytoczono, że w Nr. 5 tego czasopisma, w artykule „Prawo rozwoju" autor bezwarunkowo odrzuca kardynalne zasady religijne, w innym zaś artykule w tymże numerze. „Z powodu położenia naszéj prasy i nadzoru cenzuralnego", na str. 74 i 75 przewrotnie wytłumaczoonn sposób postępowania władz rządowych, podniecając opinię do nieufności ku nim.

Rumunja.

Bukareszt 6 lipca.

— [Jeszcze o kwestji żydowskiéj — teroryzm krzykactwa — Dymitr Jon Ghika i dzieło Macaulay'a — misja p. Costaforu — Rumunja na wystawie powszechnéj — przyjazd ks. Karola].

Chcąc niechcąc muszę i ten list zacząć od kwestji żydowskiéj. Dzienniki przepełnione nią, pomimo różnicy kierującéj nimi opinji, zgodne są z sobą wszystkie pod względem średniowiecznego zapatrywania na ową kwestję. Stosownie do zastępywanych przez siebie stronnictw, obrzucają się nawzajem błotem, ciskając niem obficie na politycznych swych przeciwników, szczególnie takich, którzy chociaż za czasów swéj władzy nie zrobili nic dobrego dla tutejszéj żydowskiéj ludności (bo tego rodzaju winowajców nie ma w tym kraju) to przynajmniéj żywili przez czas jakiś względem niéj, mniejsza już o to czy szczerze czy udanie lepsze i bardziéj postępowe intencje. Ci ostatni wypierają się znowu dla chwilowéj popularności przypisywanych im zasad, a tem samem przyłączają się do żydożerczego chóru, którego melodje przebrzmiewają *en vogue* od jednego do drugiego krańca wolnéj i liberalnéj Rumunji.

Za dowod, jak daleko sięga teroryzm publicystyki tutejszéj, niech posłuży fakt następujący:

Przed kilkoma miesiącami powrócił tu po kilkoletnim pobycie zagranicą i ukończeniu uniwersytetu w Cambridge, Dymetr Ghica (syn księcia Jóna), utalentowany, starannie wychowany a nawet kompletnie wykształcony młody człowiek. W pierwszych zaraz chwilach swego pobytu w stolicy Rumunji dał się Dymetr Jón Ghika poznać szerszéj publiczności w kilku publicznych wykładach, w których tak wyborem przedmiotu, jako też staranném tegoż opracowaniem złożył chlubne świadectwo sumienności swych studjów, usprawiedliwiając zarazem świetną sławę uniwersytetu, w którym takowe odbywał. Kilka artykułów treści ekonomiczno-politycznéj, umieszczonych w tutejszych dziennikach zwróciło nań uwagę ludzi głębiéj myślących i postawiło go od razu ponad wszystkich rówieśników, powracających z łatwo nabytemi patentami uniwersytetów francuzkich lub włoskich. Gdyby młody człowiek był poprzestał na tém, byłby w każdym razie i wypadku miał w kraju swoim otwartą, szczytną karjerę, ale jakaś fatalność pchnęła go do przetłumaczenia dzieła Macaulay'a o „równouprawnieniu żydów", które to tłumaczenie, poprzedzone wielce stosowną przemową, wyszło niedawno z druku, okazując się niestety w chwili, kiedy kwestja żydowska w Rumunji stała się przedmiotem not i rokowań dyplomatycznych zagranicą.

Otóż niewinną tą pracą wydał autor na siebie wyrok potępienia; bo zaledwie możecie sobie wyobrazić, z jaką zaciekłością rzuciło się na niego dziennikarstwo tutejsze, pomawiając go to o przekupstwo, to znów, że pisał z polecenia ojca swego, słowem o różne niestworzone rzeczy. Szkoda, że Dymitr Jón Ghika, przy wielu zaletach i przymiotach nie posiada nieco więcéj cywilnéj odwagi. W liście ogłoszonym w *Rumanulu* oświadcza on, że tłumaczył Macaulay'a i pisał przemowę w chwili, kiedy jeszcze wypadki izmaiłowskie i ich skutki nie były mu znane,

---

— A! ten z rumianą twarzą — odezwał się Maurycy, krzywiąc się przy tém niezadowolniony. — Ten człowiek na nerwy mi działa swojém kwitnącém zdrowiem i zadowoloną twarzą. Nie lubię takich natur herkulesowych, które dziś chyba są potrzebne tylko na tępienie befsztyków i sznycli po restauracjach. Zdaje mi się, że dusze takich ludzi muszą siedzieć w ich muszkułach, a życia ich celem odżywianie i konserwowanie tych muszkułów. W chodowli koni takie rasowe egzemplarze mają swoją wartość, ale pomiędzy ludźmi nie pojmuję ich potrzeby.

Wątła i zwiędła kompleksja Maurycego tłómaczyła poniekąd to jego rozdrażnienie przeciw Adolfowi. Dowiedzioném jest, że ludzie słabego zdrowia, szczególniéj zagrożeni chorobą piersiową, czują pewien wstręt do ludzi silnych i zdrowych, podobnie, jak go mają ubodzy do bogatych. Wstręt ten tłómaczy się pewnym żalem, zawiścią, a wreszcie chorobliwym stanem nerwów. A Maurycy był do wysokiego stopnia nerwowy. Pod wpływem tego nerwowego rozstroju kierował się więcéj sympatjami i antypatjami, niż rozsądkiem. Adolf od pierwszéj chwili nie podobał mu się i nie taił się z tém nawet przed Jerzym choć wiedział, że to jego szkolny kolega.

Jerzy, jakkolwiek widział niesłuszność zarzutów, jakiemi Maurycy obrzucał Adolfa, nie bronił go ani tłómaczył, znając uparte usposobienie Maurycego, który nie lubiał być przekonywanym o niesłuszności i oporem rozdrażniał się jeszcze więcéj. Nie odpowiedział więc nic i usiadł, czekając na rozpoczęcie czytania.

— Czy pojechał sobie już ten gość? — spytała Irena, która podzielała całkiem antypatje Maurycego przeciw Adolfowi.

— Nie! Ojciec twój zabrał go do oranżerji. Jestem więc wolny i mogę daléj przysłuchiwać się czytaniu.

— Nie będę czytał więcéj; nie czuję się usposobionym — rzekł rozkapryszony Maurycy i schował manuskrypt.

Rozmawiali jeszcze czas jakiś o rzeczach obojętnych, a potém przeszli do salonu. Jerzy z obowiązku gospodarza poszedł do oranżerji odszukać Adolfa.

Irena i Maurycy zostali znowu sami. Oboje czas jakiś milczeli.

Irena usiadła do fortepjanu i wzięła kilka akordów, potém spuściła głowę i zamyśliła się.

— Co panią tak zasępiło? — spytał Maurycy zbliżając się ku niéj.

— Myślę o pańskiéj Włoszce.

— Jak pani jesteś dobrą!

— Dobroć moja nie wróci panu tego, coś pan stracił.

— Może tracąc mało, zyskałem wiele: pani współczucie, przyjaźń.

— Przyjaźń!? — Rozśmiała się jałowo, z przymusem. Potém nagle zwracając się ku niemu spytała: Czy pan wierzysz w przyjaźń pomiędzy mężczyzną i kobietą?

Maurycy chwilę się namyślał; potém odrzekł spuszczając oczy przed jéj bystrém spojrzeniem:

— Nie wierzę.

— I dlaczegóż pan mówiłeś to, czego nie myślałeś?

— Bo nie miałem innego wyrazu na oznaczenie tego uczucia spokojnego, łagodnego, jakiego doznaję przy pani. — Tamta miłość szarpała nerwy, paliła mnie zazdrością.....

Irena czy się domyślała reszty, czy słyszeć nie chciała; uderzyła silnie w klawisze i zagrała jakiś urywek z beethovenowskiéj sonaty. — Kiedy skończyła, zwróciła się do Maurycego stojącego za nią i spytała:

— Kiedy pan widziałeś się z nią raz ostatni?

— Na kilka dni przed wyjazdem z Medjolanu.

— Więc ona była w Medjolanie?

— Przyjechała z ciotką swoją po wyprawę.

— A ja pana gwałtem wyciągnęłam z Medjolanu. Jakże pan musiałeś mi złorzeczyć.

— Zrobiłaś mi pani tém łaskę, za którą błogosławić panią muszę. Dłuższy pobyt w Medjolanie byłby nad moje siły. Byłbym się strawił gorączką albo zwarjował. Wtedy nie wyobrażałem sobie, jak można żyć bez niéj.

— A dziś? — spytała i zawisnęła oczami na jego twarzy.

— Dziś dziwię się, jak mogłem kochać.

— I czujesz pan, że bez niéj możesz być szczęśliwym?

— Jestem nim.

— Nie rozumiem pana — rzekła spuszczając oczy na nuty i przewracając kartki z pośpiechem.

— Czy mam się tłómaczyć jaśniéj?

Udała, że go nie słyszy i zwróciła rozmowę na inny przedmiot.

— Słyszałeś pan duet z opery mego męża?

Ostatnie słowa powiedziała z naciskiem.

— Nie.

— Podaj mi pan, zagram go panu.

Maurycy ściągnął brwi zachmurzony, poszedł do biurka i wziąwszy z niego nuty, zbliżył się do Ireny. — Wyciągnęła rękę po nuty; on zatrzymał je czas jakiś, patrząc na nią dziwnym wzrokiem.

— Będę szczerszym od pani — rzekł.

— A to w jaki sposób? — spytała z udaną naiwnością

— Pani powiedziałaś mi przed chwilą, że mnie nie rozumiesz, a ja odpowiem pani, że zrozumiałem. Służę pani — oto nuty *męża!*

(Dalszy ciąg nastąpi).

wreszcie, że pisał bez wiedzy ojca swojego. Naszém zdaniem, wszelkie wypadki i poszczególne ujemne wyjątki nie powinnyby w niczém alterować zasady, a że podobnéj sposobności do udowodnienia stałości swych przekonań p. G. nie prędko mieć będzie, szkoda więc, powtarzamy, że pozwolił jéj wymknąć się dla braku cywilnéj odwagi wobec nacisku namiętnego krzykactwa.

Organa rządowe zapewniają, że misja p. Costaforu w Konstantynopolu powiodła się najzupełniéj, i że mocarstwa opiekuńcze odstąpiły od zamiaru interwencji, zadowalniając się w kwestji żydowskiéj oświadczeniami rządu rumuńskiego, który przyrzeka zapobiedz na przyszłość wszelkim możliwym ekscesom (?).

Dzienniki opozycyjne wprost przeciwnego są zdania i utrzymują, że rząd obecny nie daje zagranicy żadnéj, by najmniejszéj moralnéj rękojmi i że podkopał on powagę kraju (nb. jako państwa niezawisłego) do tego stopnia, że Austrja nie chce mu wyznaczyć na wystawie powszechnéj osobnego miejsca, tylko myśli załączyć go do krajów podległych Turcji i przez nią reprezentowanych. Jak na to rząd nie spieszy się z zaprzeczeniem téj wiadomości; być więc może, że naczelna dyrekcja wystawy powzięła rzeczywiście wobec Rumunji powyższe postanowienie. W przypuszczeniu czegoś podobnego, odgrażają się nasi autonomiści, że raczéj nie poszlą niczego na wystawę, jak żeby mieli brać w niéj udział pod auspicjami Turcji.

Ks. Karol przyjechał dziś z vilegiatury w Sinaj na kilka dni do Bukaresztu. Słychać, że jakieś ważne noty z zagranicy i konieczne rokowania z tutejszém ciałem dyplomztycaném spowodowały ten przyjazd.

RZECZ
o szkole ludowéj
przez
Tadeusza Romanowicza.

(Odczyt, miany we Lwowie na dochód funduszu szkół ludowych.)

(Dokończenie.)

Innego rodzaju, bardziéj zasadniczy zarzut podniesiono przeciw téj myśli z innéj znów strony. Powiedziano, że szkoły ludowe winny być utrzymywane z podatków przez kraj opłacanych, a nie należy zbierać na nie składki jakoby jaką jałmużnę.

A dziwnym trafem są to ci sami, którzy niezbyt gorąco broniąc zawsze wolności, są pierwszymi jéj szermierzami, gdy chodzi o zasadę przymusu nauczania, są to ci sami, którzy dawniéj występowali przeciw zasadzie utrzymywania szkoły ludowéj przez kraj cały, kiedy ta zasada w sejmie wniesioną była.

Otóż odpowiedź łatwa na ten ich zarzut: Prawda, że kraj winien szkoły utrzymywać z podatków — ale gdy dotychczas tego nie uczynił, gdy reprezentacja jego tę najważniejszą sprawę zwleka z roku na rok, ze sesji na sesję — winien kraj dobrowolną ofiarą choć częściowo naprawić to, czego nie dokonali jego reprezentanci, i winien tych reprezentantów aktem takim przekonać, że z radością przyjmie nałożony nań podatek szkolny, jeżeli dzisiaj bez wszelkiego przymusu dobrowolnie znaczne na ten cel ponosi ofiary — winien przekonać, iż tę sprawę uważa jako najżywotniejszą, najbardziéj naglącą i piekącą, skoro ofiarą uprzedza podatek.

Tym czynem podjętym przez lwowski komitet składkowy, myśl oświaty ludu rozejdzie się szeroko po kraju całym, zajmie coraz więcéj umysły, stanie się przekonaniem ogółu, a wtedy i reprezentacja kraju [illegible] nie pozostanie, lecz zajmie się tą sprawą tak, jak tego [illegible] wymaga.

Jeden z niemieckich dzienników wytknął niedawno z ostrą przeciw Polakom naganą. Zarzucił nam brak ofiarności — wyśmiewał, że składki na szkoły ludowe idą tak powoli, a przedewszystkiem podnosił, iż ci z pomiędzy nas, którzy lubią za granicą rozrzucać pieniądze i cieszą się z tego, że ich kelnerzy tytułują „Herr Graf" — nie pojawiają się zupełnie na liście składkujących.

Nie mogę twierdzić, żeby to w zupełności było potwarzą — nie chcę twierdzić, że jest i zostanie prawdą. Od nas samych tylko zależy zadać kłam naszym nieprzyjaciołom, którzy wołają na nas: zginęli; od nas zależy okazać, że jest w nas jeszcze dosyć żywotności, na ponoszenie znacznych nawet ofiar, gdy chodzi o całą przyszłość. Od nas samych tylko zależy wyzwolić lud z ciemnoty, a tém samém dokonać dzieła, przekazanego nam przez ojców w chwilach upadku.

A jeżeli tego dokonamy, wtedy ów Frycz Modrzewski i włościanin na obrazie Unji przestaną być postaciami alegorycznemi a staną się żywą prawdą — prawdą mieszczącą w sobie zadatek lepszéj przyszłości.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Konkurs hr. Cieszkowskiego. W dniu 1 lipca 1858 roku ogłosiło towarzystwo przyjaciół nauk poznańskie we wszystkich ówczesnych znamienitszych pismach perjodycznych konkurs do napisania Historji włościan i stosunków ekonomicznych w dawnéj Polsce. — Za najlepszą téj trześci rozprawę przeznaczył hr. August Cieszkowski, twórca i uposażyciel konkursu 1000 tal. nagrody, a przysądzenie poruczył naszemu towarzystwu.

Do roku 1860 nie nadeszła żadna praca, przedłużono więc czas konkursowy o rok jeden również bezskutecznie i pomimo powtarzane ogłoszenia po wszystkich pismach polskich, przysłano jedyną rozprawę w lutym 1862 roku, która jednakże nie odpowiedziała zadaniu pod żadnym względem. Zarząd naszego towarzystwa tą sprawą szczególnie zajęty od owego czasu ponowił ogłoszenie konkursu w roku 1863, oznaczywszy ostatni termin na dzień 1 stycznia 1865 roku. Kiedy jednakże i ta przewłoka okazała się bezowocną, postanowił zgodnie z życzeniem konkursodawcy ograniczyć owo żądanie w ten sposób: „Do nagrody przyjmowane będą monografie, wchodzące do historji włościan i stosunków ekonomicznych w dawnéj Polsce", i naznaczył termin prekluzyjny na dzień 1go stycznia 1871 roku.

Wskutek ogłoszenia tak zmienionego zadania w końcu roku 1868, nadesłano nam trzy prace w roku 1870 i 1871. — Zarząd pragnąc sprawę tę lat 14 na rozwiązanie czekającą jak najprędzéj do pożądanego doprowadzić końca, wyznaczył komisją z trzech członków złożoną i oddał jéj owe prace ku oceniuniu przygotowawczemu, by nabrać wyobrażenia należytego o ich wartości, — a następnie przedłożył je, stosując się do formy, statutem towarzystwa przepisanéj, wydziałowi nauk historycznych naszego towarzystwa. — Ten wybrał ze swego grona komisją z trzech członków złożoną, która wygotowała szczegółowe sprawozdania o owych pracach i zarządowi je przesłała.

Z odczytanych na posiedzeniu zarządu recenzji téj komisji okazało się, iż jednę z trzech nadesłanych prac konkursowych uznano godną całkowitéj nagrody, przeto postanowił zarząd spowodować komisję do zebrania się i wygotowania zbiorowego, obszerniejszego referatu, mającego szczególnie wykazać zalety za najlepszą uznanéj rozprawy konkursowéj. Zadanie to zdali członkowie komisji na pana Augusta Mosbacha, który w krótkim czasie należycie się z niego wywiązał. Sprawozdanie to ogłosimy swego czasu w naszych *Rocznikach*, a tymczasem podajemy do publicznéj wiadomości (upraszając [illegible] pisma o łaskawe powtórzenie), że uwieńczona nagrodą jest rozprawa p. Wacława Aleksandra Maciejowskiego, byłego prof. prawa rzym. i historji w uniwersytecie warszawskim, pod tytułem: „Historja włościan i stosunków ekonomicznych w Polsce aż do r. 1861". O tém rozwiązaniu konkursu hr. Cieszkowskiego zawiadomił prezes dr. Libelt obecnych na walnem zebraniu członków towarzystwa naszego w dniu 3 b. m. a zarząd dopełnił niebawem ostatnich formalności, mianowicie upraszając czcigodnego założyciela konkursu p. hr. Cieszkowskiego, o wypłacenie zasłużonemu laureatowi przeznaczonéj nagrody.

Zarząd towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego.
H. Feldmanowski
sekretarz.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kaplica arcybractwa Męki Pańskiéj, przy kościele kks. Franciszkanów istniejącego, zaprowadzonego w r. 1595 przez biskupa krakowskiego, Marcina Szyszkowskiego, uposażona przywilejami papieży i królów polskich, począwszy od Władysława IV, kaplica tegoż arcybractwa, którego dzieje, ustawy, powinności i odpusty treściwie opisał dr. Józef Łepkowski w r. 1861 (zobacz *Czas* nr. 73), w czasie pamiętnego pożaru w r. 1850 wraz z kościołem kks. Franciszkanów zniszczoną została. Po pożarze tym, ś. p. Fryderyka hr. Wielopolska kaplicę tę kosztem swym pokryć i zewnątrz wyreperować kazała. Wewnątrz jednak dla braku funduszów, arcybractwo nie mogło myśléć o zupełnéj restauracji. Dziś jednak, jak się dowiadujemy, ze składek dobrowolnych braci i siostr, przedsięwzięło arcybractwo restaurację tejże kaplicy na wewnątrz połączoną z znacznemi kosztami, a nie mając nadziei pokrycia ich, odzywają się z prośbą do szan. publiczności o poparcie ich dobrowolną na ten cel składką, którą nadsyłać można na ręce jks. Franc. Szymczykiewicza, franciszkana, prefekta tegoż arcybractwa w Krakowie.

Samuel Unger otrzymał w sobotę stopień doktora praw na tutejszym uniwersytecie.

Michał Hieronim Bobrzyński otrzymał dziś stopień doktora praw na wszechnicy jagiellońskiéj.

Dar. — Pan Królikowski, prezes towarzystwa bratniéj pomocy uczniów uniwersytetu jagiell., donosi nam, że właściciel Szczawnicy p. Szalaj, jak w latach poprzednich tak i w tym roku, nadesłał bezpłatnie pewną ilość wód mineralnych ze źródeł szczawnickich dla chorych akademików, co też i zarząd w Iwoniczu uczynił.

Ślub cywilny. — Dzisiaj w południe o godzinie $12^1/_2$ odbył się w sali radnéj w magistracie ślub cywilny starozakonnego Jakóba Ballabana, buchaltera z młynów królewskich, z panną Anielą Cylińską. Ślub dawał wiceprezydent dr. Strzelecki w obec tłumnie zgromadzonéj publiczności.

Kradzież. — Dnia 28 czerwca b. r. zjawił się na targu w Jaśle nieznajomy człowiek, niby handlarz wosku z Baranowa, a zgodził się z włościaninem Szymonem Wachowskim z Żółkowa, aby go tenże jednokonką odwiózł do Dukli. W Dukli zabawił cały dzień a wieczorem kazał się Wachowskiemu odwieść napowrót do Jasła.

W drodze między Żmigrodem a Tokami dał się Wachowskiemu napić z flaszki wódki, kolorem podobnéj do araku, poczém Wachowski natychmiast zasnął, i dopiero w rowie pod Zarzycem obok gościńca się przebudził. Nieznajomy znikł z koniem i wozem. Ma lat około 35, wzrostu średniego, nos spiczasty, włosy ciemnoblond, krótkie, małe blond faworyty, na lewym policzku ma bliznę. Koń szpakowaty, 6-letni, miernéj wielkości, wóz zwykły lekki chłopski z jednym kołem świeżo kutym.

Torf zastosowany do opalania lokomotyw. — Dniu 10 mb. na kolei warszawsko-terespolskiéj odbył drogę do Brześcia, a nazajutrz powrócił ztamtąd pociąg towarowy o 42 wagonach, opalany wyłącznie torfem pochodzącym z dóbr Pogorzel. Właściciel Pogorzeli p. Łapiński zamówił obecnie za granicą machinę o sile 30 koni dla eksploatacji torfu.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 16 lipca częsty deszcz, zresztą pochmurno; termometr od 10.4 doszedł do 17.6 R. Dnia 17 pochmurno, wieczór i noc pogodne; termometr od 13.0 doszedł do 23.0 R. Barometr [illegible] 328.80, termometr 10.0 R. Wiatr [illegible].

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Jarosław Skotnicki ob. z Galicji; Edm. [illegible] dyrektor kopalni z Jaworzna; Franc. Bocheński wł. d. z Czudowa; Cyprjan Lachnicki kamerjunker [illegible]; Filip Szymański prof. instytutu głuchoniemych i ociemniałych, Adolf Borkowski ob., z Warszawy; Rudolf Chlubna obyw. z Wiednia; Stan. Baranowski z żoną wł. d. z Rożnowa; Teofil Dynowski z Kijowa; Juljusz Szubiakowski obyw. z Iwonicza; Leopold Janiszewski fabr. z Kongresówki.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Piotr Heissek kom. woj. z Bochni; Józef Szklarski ob., Wład. Hoffman rz. dóbr, Anna Rychlowska wł. d., z Kongresówki; Edm. Błaziński obyw. z Częstochowy; Andrzéj Makowski prof. ze Stanisławowa; Emija Bokiewicz ob., Florentyna Lisowska ob., z Warszawy; Ant. Hładki ob. z Rossji; Edward Augustynowski ob., Barbara Klecińska z córką wł. d., z Podola; Leopold Bałaboin urz. ze Lwowa.

HOTEL DREZDENSKI. *Przyjechali:* Marja Piasecka żona radcy, Aleks. Bajer ob., z Petersburga; Aleks. Rykowski obyw., Zenon Modyński ksiądz, z Kongresówki; S. Sahlmann kupiec, P. Mendelsohn urz., z Prus; Andrzéj Kobusiewicz urz., ks. Wojciech Rusin ksiądz, z Piotrkowa; Walerjan Domher ob. z Rossji, dr. F. Neuman adw., Edw. Singer, z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. *Przyjechali:* Wiktor Czaniawski ob., Rakowski ob., Bolesł. Rodys ob., z Kongresówki; Aleks. Kostzowski jenerał z Odessy; Stefan Romacinowic c. k. por.; Tytus Kalizowski z Bessarabji; Edmund Baliński inżynier z Przemyśla; Hemi Fischer z Lipska; Herman Camonisch radca dworu ros.; kanonik Stan. Starzewski; ks. Heliodor Czetwerzyński ob. z Wołynia; Jan Gregorowicz red., Franc. Tournelle budow., Józefa Winnicka, z Warszawy; A. hr. Borkowski wł. d. z Galicji; Henryka Trypolska ob. z Żytomierza.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Nowy bank włościański i towarzystwo ogniowe krakowskie. — Zakomunikowano nam dzisiaj kopję listu, wysłanego przez dyrekcję tutejszego towarzystwa ogniowego do *Dziennika Polskiego*, w którym dyrekcja prostuje wiadomość względem przyczynienia się jéj do utworzenia nowego banku włościańskiego z charakterem świętojurskim. — Główna treść listu zgadza się z tém, cośmy wczoraj w „Przeglądzie politycznym" powiedzieli, że: jedynie rada nadzorcza mogłaby powziąć dotyczącą uchwałę; dyrekcja zaś sama w téj sprawie nie ma prawa decyzji.

Z Łupkowa piszą do *Gazety Narodowéj* o kolei przemysko-łupkowskiéj:

Temi dniami otworzono ruch osobowy aż do Krościenka, na któréjto linji budowa żadnych trudności nie napotykała, — ba nawet w przeszłéj jesieni już otworzoną być mogła.

Dalsze otworzenie linji aż do Łupkowa, a mianowicie ukończenie tunelu granicznego, odłożyły przeszkody działającéj natury *ad calendas graecas*, co w krótkości opisać zamyślam.

Całe położenie trasy od Ustrzyk do Szczawnego nie stawiało początkowo wielkich trudności z wyjątkiem małego tunelu w Glinném, przekopu w Zagórzu i kilku ubezpieczeń wodnych; dopiero przy ukończeniu robót pokazały się usypiska (*Rutschungen*), które idąc ku tunelowi w Łupkowie coraz większe rozmiary przyjmują, a w niektórych punktach nawet do przełożenia trasy zmuszają. Przebicie granicznego Beskidu stanowi punkt kulminacyjny walki wiedzy, rozumu i siły ludzkiéj z naturą.

Chcąc cały przebieg robót tunelowych opisać, potrzeba na to dokładnych i obszernych zestawień, które sobie na późniéj zostawiam; teraz nadmienię tylko, że długość tunelu, która z 850 metrów (pierwotnego projektu) obecnie na 330 metrów zredukowaną została, nie stanowi tamy prędkiego wykończenia takowego: lecz tylko trudności powstałe przez parcie góry, jakie w historji budowy tunelów zaledwie napotkać można.

Najważniejszą przeszkodą jest tutaj materjał napływowy Beskidu, który nietylko ogromne parcie wywiera, ale i wielką skłonność do usuwania się okazuje, zwłaszcza że takowy przegradzany jest iłem i na niezwietrzałym jeszcze łupku spoczywa.

Parcie to, zgniatające wewnątrz otwór tunelowy jak ziarnko orzecha, okazuje się na powierzchni wielkiemi zapadlościami i rysami, [illegible]

Część galicyjska (180 metrów długości) różni się wielce od węgierskiéj [illegible] łupek zwietrzały, przekładany iłem i pokładami wodę przepuszczającemi, tak że minowanie największe napotyka trudności.

Na poparcie mego twierdzenia przytoczę, że po stronie galicyjskiéj jest 91 metr gotowego tunelu (a więc 50 pct), gdy tymczasem po węgierskiéj stronie zaledwie 25 metrów (a zatém 16 pct), z któréjto długości prawie połowę muru trzeba będzie wkrótce zmienić, bo nietylko profil tunelowy jest zdeformowany, ale nawet mur w stałości swéj zupełnie nadwerężony, tak że obecnie jedno rumowisko tworzy.

Wśród tak olbrzymich przeszkód, gdzie siła ludzka w bezprzestannych z naturą zostaje zapasach, postanowiono zwołać na dzień 15 mb. zjazd najznakomitszych w tym zawodzie inżynierów, sławę europejską posiadających, jak: Thomen, Prangen, Rziha, Kaufmann i Grandis (jeden z inżynierów, którzy byli przy budowie tunelu Mont-Cenis), a ci mają orzec po dokładném zbadaniu, czy tunel łupkowski może być wykończony lub nie.

Tymczasem inna brygada inżynierów pracuje nad wykonaniem projektu przejścia Beskidu z ominięciem tunelu, co jednak z wielkiemi trudnościami połączone będzie.

Koszta budowy tunelu wynoszą do końca czerwca rb. 1.024,000 zła., do kompletnego wykończenia potrzebaby jeszcze 900,000 zła., tak że cały tunel na dwa miljony oszacować można.

Będzieto jeden z najdroższych tuneli, bo po potrąceniu kosztów na przyległą linję, która dwa kilometry wynosi (i najtrudniejszą część całéj przestrzeni stanowi), bieżący metr tunelu 3000 zła. kosztować będzie.

Pierwotnie obliczono koszta tego tunelu na 560,000 zła. Przyczyną tak ogromnéj różnicy kosztów było powierzchowne zgłębianie Beskidu, gdzie obiecywano sobie znaleść piaskowiec; tymczasem obecnie kamień ciosowy, i to piaskowiec niekoniecznie wyborowy, sprowadzać trzeba z odległości trzech ćwierci mili.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 17 lipca. Napoleon, którego wczoraj tłum ludu na dworcu kolejowym oczekiwał, nie przybył.

Praga 16 lipca. Rada szkolna krajowa po kilkogodzinnych rozprawach postanowiła zasięgnąć zdania wszystkich rad szkolnych i powiatowych względem wotum większości i mniejszości komitetu zajmującego się rewizją ustawy dla szkół ludowych. Na podstawie tych opinji odbędzie się w radzie szkolnéj krajowéj ponowna obrada, dla tego jest rzeczą nieprawdopodobną, aby rząd już na następnéj kadencji sejmowéj przedłożył wnioski względem rewizji ustaw szkolnych.

Grac 16 lipca. Wczoraj wieczorem wśród grzmotów, błyskawic i silnego gradobicia urwała się chmura nad Gracem i okolicą. Sprawiło to straszną ulewę, która przeszło 4 gdziny trwała i w mieście, w ogrodach i piwnicach ogromne sprawiła spustoszenie. Dziś przed połu dniem otrzymano z okolicy mnóstwo doniesień o nieszczęściach. Kilka przyległych miejscowości poniosło ogromne szkody. Żniwa nie rokują wcale żadnéj nadziei. Przepyszny park zamkowy hr. Herbersteina w Eggenburgu jest całkiem zniszczony. Nawet życie ludzi było w niebezpieczeństwie. Co godzina oczekują przybycia nowych doniesień o nieszczęściach.

Zagrzeb 16 lipca. Odpowiedź cesarza na adres przyjęto na posiedzeniu sejmowém żywymi okrzykami „Živio."

Rzym 16 lipca. Papież ma być nieco słaby. Zdaje się, że bezustanne przyjęcia bardzo go znużyły, i z tego też powodu prosił, aby go przy obecnych upałach oszczędzano. Przez większą część dnia zajmuje się papież pisaniem i porządkowaniem swych papierów. Sądzą że papież, ulegając parciu jezuitów, zamierza Włochy opuścić. Wielu jezuitów odjechało, pozostają tylko przełożeni zakonów, starcy i chorzy.

Konstantynopol 16 lipca. Wielki wezyr [illegible]

Teheran 15 lipca. Szach nie przyjął dymisji wielkiego wezyra, lecz dał mu nieograniczone pełnomocnictwo do zaprowadzenia konstytucji krajowéj i wykonania robót publicznych przy pomocy europejskich kapitałów.

Przegląd polityczny.

Peszteńska *Reform* porównuje wycieczkę strzelców austrjackich do Hanoweru z podróżą Czechów na wystawę etnograficzną w Moskwie. Porównanie to nie powinno nikogo zadziwić, boć to rzecz jasna. Tém więcéj musi zadziwić gniew, jakim w skutek tego porównania wybucha *Deutsche Ztg;* prosi ona „panów Węgrów", aby raczyli kwestję narodowościową niemiecką traktować z tą samą względnością, z jaką Niemcy traktują kwestję narodowościową węgierską. Téj ostatniéj prośbie nie można odmówić uzasadnienia. W istocie kwestja narodowościowa w Węgrzech jest trochę skomplikowaną — a Niemcy austrjaccy traktują ją zawsze z pewną względnością dla Węgrów. Mogą więc żądać wzajemności. Kto jednak na te wzajemne grzeczności i względności nie uważa, ten w wycieczce strzelców austrjackich do Hanoweru musi widzieć drugie wydanie pielgrzymki czeskiéj do Moskwy.

Gracer Zeitung podała ciekawą wiadomość, że hr. Andrassy ma zamiar postawić zakon jezuitów w Austrji pod dozór policyjny, a to z tego powodu, aby wydaleni z Niemiec jezuici nie założyli sobie w Austrji ogniska agitacji i nie rozciągali ztąd sieci onychże na Niemcy. — *Neue fr. Presse* zaprzecza téj wiadomości, twierdząc, że hr. Andrassy nie jest wcale takim wrogiem jezuitów, bo gdyby nim był, to nie cierpiałby osiedlania się ich w Węgrzech, tém bardziéj, że ustawy węgierskie temu się sprzeciwiają.

Dzienniki francuzkie zajmują się uroczystym obchodem rocznicy wzięcia Bastilli, który się odbył w La-Ferté sous-Jonarre i podczas którego exdyktator Gambetta miał mowę. W mowie téj uderza przedewszystkiém wielkie umiarkowanie. O odwecie za klęski wojenne p. Gambetta prawie nie wspomina; natomiast zachęca on do subskrybowania pożyczki.

W końcu mowy swéj Gambetta występuje przeciwko tym, którzy wielką rewolucję francuską o zamiar zniesienia własności obwiniają. „Jakto, powiada on, [illegible] pierwsza rewolucja zrobiła własność przystępną każdemu? prawdziwą własność indiwidnalną, któréj dobrodziejstwa każdemu są przystępne, dopiero rewolucja 1789 roku ustaliła. — Przed nią nie było takiéj własności. Ona dopiero uwolniła własność z więzów, które ją dawniéj krępowały; bo rewolucja pojęła, że własność jest moralnym i materyalnym warunkiem wolności i postępu".

Ostatnie telegramy.

Tarnów 18 lipca. Na zjazd pedagogiczny zjechało się nader liczne zgromadzenie nauczycieli. Miasto przygotowało świetne przyjęcie. Przedpołudniem była uroczysta msza ś. w katedrze. — Następnie przemawiali serdecznie i gorąco pp. Rutowski i dr. Trzaskowski.

Berlin 18 lipca. *Prov. Corr.* powiada: Rząd wierny tradycjom pruskim, życzy sobie uniknąć w walce z Rzymem gorzkiéj ostateczności. Nadzieja jednak coraz bardziéj się zmniejsza, bo głosy umiarkowania, nawet ze strony wypróbowanych katolików niemieckich nie dochodzą do Rzymu i nie znajdują tam posłuchu.

Cesarz uda się w pierwszym tygodniu sierpnia do Gasteinu a z początkiem września wróci do Berlina, by przyjąć cesarza austrjackiego, który prawdopodobnie 6 września w odwiedziny do stolicy niemieckiéj przybędzie.

Paryż 16 lipca. (Posiedzenie zgromadzenia narodowego.) Po przemówieniu p. Thiersa odrzucono 387 głosami przeciw 218 poprawkę Feray'a, żądającą zdwojenia podatku patentowego.

Ludwik Blanc wnosi, by przed odroczeniem posiedzeń załatwiono sprawę dotyczącą amnestji.

Depeyre, referent komisji amnestyjnéj, oświadczającéj się w swych wnioskach przeciw amnestji, chce, by wysłuchano pierwéj zdania rządu w téj sprawie.

Thiers odpowiada, że godzina łaski wtenczas dopiero uderzy, kiedy dzieło sprawiedliwości będzie ukończone.

Po tém oświadczeniu nie uznano wniosku Blanca za naglący.

Bern 17 lipca. Rada narodowa uchwaliła równie jak i rada stanu 400,000 fr. na koszta udziału w wiedeńskiéj wystawie światowéj. Sumę 30,000 fr. przyzwoloną przez radę stanu na zasiłki dla robotników, mających się wysłać do Wiednia w celu zwiedzenia wystawy, podwyższyła rada narodowa na 60,000 fr.

Bruksela 18 lipca. W okręgu Borinage 10,000 robotników zaprzestało pracować. Z obawy niepokojów wysłano tam pewną ilość wojska.

Kursa. — Wiedeń 18 lipca, godzina 2. Srebro 108.45. — Akcje kredyt. 328.30.— Lombardy 207.70.— Losy 1860 r. 104.—. Losy 1864 r. 144.50 — Akcje franko-austr. 128.25.—Napoleony 8.85—.—Akcje kol. galic. Karola Ludwika 242 25. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 161.50. — Akcje kolei półnoeno-wschodniéj 165 25. — Akcje banku 849.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 160.75. — Renta w srebrze 70.80. — Obligi indemn. galicyjskie 77.50. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 216.—. — Akcje anglo-banku 303.—. — Akcje kolei rząd. 335.50. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 181.50. — Akcje kol. Rudolfa 182.50.—. Akcje kolei pardubickiéj 180.—. — Akcje kolei północ. 211.50. — Tramway 330.50. Akcje banku budowy 126.40. — Akcje kolei wschodniéj 135.50. — Akcje kolei alföldzkiéj 181.25. — Akcje banku anglo-węgierskego 108.—. — Ogólny austrjacki bank 240.—.

Usposobienie giełdy stałe.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 18 lipca	żądają	płacą
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły	[illegible]	[illegible]
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły	[illegible]	[illegible]
5% listy zastaw. galic. kupon ubiegły	[illegible]	[illegible]
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły	[illegible]	[illegible]
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. banku wiel. kupon ubiegły	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei Kar. Ludwika	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei Czern.-Jassy	[illegible]	[illegible]
Losy 5% (Donau Regulir.)	[illegible]	[illegible]
Losy m. Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
Srebro nowe austrjackie	[illegible]	[illegible]
Srebro polskie stare	[illegible]	[illegible]
Rubla papier. rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Dukaty holenderskie	[illegible]	[illegible]
Dukaty cesarskie	[illegible]	[illegible]
20-frankówka	[illegible]	[illegible]
Pruskie talary	[illegible]	[illegible]

WIEDEŃ 17 lipca	żądają	płacą
Renta austrjacka	[illegible]	[illegible]
Losy 1839, 1854, 1860, 1864	[illegible]	[illegible]
Kred.	[illegible]	[illegible]
Rud.	[illegible]	[illegible]
Como Renten za 10	[illegible]	[illegible]
5% Donau Regul. za 100	[illegible]	[illegible]
Ko polsk. premiow. 10	[illegible]	[illegible]

Akcje, Obligacje, Listy zastawne, Weksle na 3 miesiące, Monety (Wiedeń, Lwów, Warszawa, Berlin)	żądają	płacą
[illegible]	[illegible]	[illegible]

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.

	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie: lwow.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Wieliczce: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Tarnowie: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Rzeszowie: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Przemyślu: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
we Lwowie: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Brodach: krakowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Tarnopolu: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Podwołoczyskach: lwow.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Czerniowcach: lwowski	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Mysłowicach: krak.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Warszawie: krak.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
w Wiedniu: krak.	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według czasu lwowskiego, który wyprzedza czas krakowski o 16 m. [illegible] według czasu prag., idącego o 12 m. później od krakowskiego.

Do Nr. 1250/II.

PLAN JAZDY

wyłącznie uprzywilejowanéj kolei północnéj cesarza Ferdynanda i morawsko-szląskiéj

ważny od 15go czerwca 1872 r. do dalszego rozporządzenia.

Z Wiednia do Krakowa, Lwowa i Czerniowiec.

Stacje:	odchodzą: pociąg spiesz. Nr. 1	poc. osobo. Nr. 9	poc. osob. Nr. 11	poc. miesz. Nr. 31.
Wiedeń	zrana 10.30	zrana 8.—	wiecz. 8.30	popoł. 5.—
Gänserndorf	11.16	9. 1	9.35	6.28
Lundenburg	po poł. 12.27	10.29	11.13	wiecz. 8.45
Prerau	2.49	popoł. 2. 7	w nocy 2.30	wnocy 1.10
Oderberg	5.10	5.20	5.43	zrana 6.14
Kraków przych.)	wiecz 8.18	wiecz. 9.8	zrana 9.45	11.59
Lwów	zrana 5.19	zrana 10.12	9. 7	.
Czerniowce	połud. 12.37	11.59	10. 2	.
Warszawa	zrana 5. 9	zrana 5.9	wiecz. 9.—	.
Berlin	5.15	5.15	popoł. 5.30	.

Połączenia:

Poc. posp. 1 w Prerau z poc. 401 do Ołomuńca i 402 z Ołomuńca.
„ 1 w Prerau z poc. 813 z Berna.
„ 1 w Schönbrunie z poc. 509 do Opawy i 532 z Opawy.
„ 1 w Dziedzicach z poc. 633 do Bielska i z 634 z Bielska.
„ 1 w Trzebini z poc. 730 do Szczakowy i Granicy.
Poc. osob. 9 w Lundenburgu z pociąg. 338 z Berna.
„ 9 w Prerau z poc. 427 do Ołomuńca i z 402 z Ołomuńca.
„ 9 w Prerau z poc. 814 do Berna.
„ 9 w Schönbrunie z poc. 509 do Opawy i z 532 z Opawy.
„ 9 w Dziedzicach z poc. 633 do Bielska i z poc. 634 z Bielska.
„ 9 w Trzebini z poc. 730 do Szczakowy z Granicy.
„ 11 w Gänserndorf z poc. 8 z Marchegg.
„ 11 w Lundenburgu z pociągiem 340 z Berna.
„ 11 w Prerau z poc. 429 do Ołomuńca i z poc. 430 z Ołomuńca.
„ 11 w Prerau z poc. 815 z Berna.
„ 11 w Schönbrunie z poc. 531 do Opawy i z 534 z Opawy.
„ 11 w Dziedzicach z poc. 61 do Bielska i z 632 z Bielska.
„ 11 w Trzebini z poc. 736 do Granicy, Szczakowy i Mysłowic.
Poc. miesz. 31 w Gänserndorf z poc. z poc. 18 z Marchegg.
„ 31 w Schönbrunie z poc. 531 do Opawy i 534 z Opawy.
„ 31 w Dziedzicach z pociąg. 631 do Bielska i z 632 z Bielska.

Z Krakowa z połącz. z Czerniowiec, Lwowa, do Wiednia.

Stacje:	odchodzą: pociąg spiesz. 2	poc. osob. 10	poc. osob. 12	poc. miesz. 32
Warszawa	wiecz 9.34	wiecz. 9.34	zrana 6.38	.
Berlin	wiecz. 11.5	.	8.40	.
Czerniowce	popoł. 3.28	popoł. 2.59	popoł. 5.11	.
Lwów	zrana 10.50	popoł. 4.27	popoł. 4.27	.
Kraków	zrana 7.30	zrana 5.46	popoł. 3.30	zrana 10.10
Oderberg	zrana 11.10	zrana 10.9	wiecz. 8 12	popoł. 3.49
Prerau	popoł. 1.19	popoł. 1.56	w nocy 11.11	wiecz. 8.10
Lundenburg	3.29	5.12	2.27	wnocy 12.29
Gänserndorf	4.40	wiecz. 6.37	zrana 4. 3	2.42
Wiedeń przych).	5.20	7.29	5.—	3.57

Połączenia:

Poc. posp. 2 w Trzebini z poc. 727 z Granicy i Szczakowy.
„ 2 w Trzebini z poc. 736 do Granicy i Mysłowic.
„ 2 w Dziedzicach z poc. 610 z Bielska i z 631 do Bielska.
„ 2 w Schönbrunie z poc. 536 z Opawy i z 533 do Opawy.
„ 2 w Prerau z poc. 402 z Ołomuńca i z 427 do Ołomuńca.
„ 2 w Prerau z pociągiem 814 do Berna.
Poc. osob. 10 w Trzebini z poc. 727 z Granicy i Szczakowy.
„ 10 w Dziedzicach z poc. 632 z Bielska i z 631 do Bielska.
„ 10 w Schönbrunie z poc. 536 z Opawy i 533 do Opawy.
„ 10 w Prerau z poc. 402 z Ołomuńca i z poc. 427 do Ołomuńca.
„ 10 w Prerau z poc. 814 do Berna i z 813 z Berna.
„ 10 w Ludenburgu z poc. 339 do Berna.
„ 12 w Trzebini z poc. 337 z Granicy i Szczakowy.
„ 12 w Dziedzicach z poc. 634 z Bielska i z 633 do Bielska.
„ 12 w Schönbrunie z poc. 512 z Opawy i z 535 do Opawy.
„ 12 w Prerau z poc. 428 z Ołomuńca i z poc. 403 do Ołomuńca.
„ 12 w Prerau z poc. 816 do Berna i z 827 z Berna.
„ 12 w Ludenburgu z pociągiem 337 do Berna.
Poc. miesz. 32 w Dziedzicach z poc. 636 z Bielska i z 635 do Bielska.
„ 32 w Schönbrunie z poc. 532 z Opawy i z 509 do Opawy.
„ 32 w Prerau z poc. 432 z Ołomuńca.

Z Wiednia do Berna Prerau, Pragi i Bodenbach.

Stacje:	odchodzą: pociąg kurier. 3	pociąg osob. 13	pociąg osob. 15	pociąg miesz. 337	pociąg miesz. 339
Wiedeń	popoł. 1.15	zrana 7.—	wiecz. 6.45	zrana .	wiecz. .
Gänserndorf	2. 2	7.55	7.47	.	.
Lundenburg	3.12	9.19	9.20	3.—	6.12
Berno przych..)	4.28	10.59	11.4 n.	5.41	9.—
Praga	10.27w	7.41 w.	7.42 r.	.	.
Bodenbach	1.32 n.	12.45 n	12.2 p.	.	.

Połączenia:

Pociąg kurjer. 3 w Gänserndorf z poc. kurier. 6 z Marchegg.
Pociąg osob. 13 w Bernie z poc. 813 do Prerau.
„ 15 w Bernie z pociągiem 815 do Prerau.
Pociąg miesz. 337 w Lundenburgu z poc. 12 z Krakowa.
„ 339 w Lundenburgu z poc. 10 z Krakowa.

Z Berna z połącz. z Bodenbach, i Pragi, tudzież z Prerau do Wiednia.

Stacje:	odchodzą: pociąg kurier. 4	pociąg osob. 14	poc. osob. 16	poc. miesz. 338	poc. miesz. 340
Bodenbach	w nocy 3.4	w nocy 3.25 r.	popoł. 3.— pp	zrana .	wiecz. .
Praga	6.8 „	7.40 „	7.20 w.	.	.
Berno	12.3p.	4.16 pp	3.35 r.	6.15	7.50
Lundenburg	1.22 pp	6.5 „	5.30 „	8.44	10.33
Gänserndorf	2.30 pp	7.31 w.	7. 1 „	.	.
Wiedeń przych..)	3.10 „	8.22 „	7.54 „	.	.

Połączenia:

Pociąg kurier. 4 w Gänserndorf z poc. kurier. 5 do Marchegg.
Pociąg osob. 14 w Bernie z poc. 814 z Prerau, w Gänserndorf z poc. 19 do Marchegg.
„ 16 w Bernie z poc. 816 z Prerau. w Gänserndorf z pociągiem 17 do Marchegg.
Pociąg miesz. 338 w Lundenburg z poc. 9 do Krakowa.
„ 340 w Lundenburgu z poc. 11 do Krakowa.

Z Prerau do Ołomuńca.

Stacje:	odchodzą: pociąg miesz. 429	pociąg miesz. 427	pociąg osob. 403	pociąg miesz. 431	pociąg osob. 401
Prerau	w nocy 2.40	popoł. 1.58	w nocy 11.15	zrana 6.—	popoł. 2.55
Ołumuniec przychodzą)	3.38	2.56	11.54	6.56	3.30

Połączenia:

Poc. miesz. 429 w Prerau z poc. 11 z Wiednia i poc. 815 z Berna.
„ 427 w Prerau z poc. 9 z Wiednia. w Prerau z poo. 10 i 2 z Krakowa. w Prerau z poc. 813 z Berna.
Poc. osob. 403 w Prerau z poc. 12 z Krakowa i poc. 827 z Berna.
„ 401 w Prerau z poc. 1 z Wiednia. w Ołomuńcu z poc. 933 do Sternberg.

Z Ołomuńca do Prerau.

Stacje:		odchodzą: poc. osob. 402	poc. miesz. 432	poc. miesz. 428	poc. miesz. 430
Ołomuniec	.	popoł. 12.13	wiecz. 6.52	wiecz. 9.45	wnoc 1.—
Prerau przychodzą)	.	12.48	7.48	10.42	1.57

Połączenia

Poc. osob. 402 w Prerau z poc. posp. 2 i z poc. osob. 10 do Wiednia. w Prerau z pociąg. posp. 1 i z poc. osob. 9 do Krakowa. w Prerau z pociąg 814 do Berna. w Ołomuńcu z pociąg. posp. 930 z Sternberg.
Poc. miesz. 432 w Prerau z poc. 32 do Wiednia.
„ 428 w Ołomuńcu z poc. 934 z Sternberg i w Prerau z poc. 12 do Wiednia i z poc. 816 do Berna. 430 w Prerau z poc. 11 do Krakowa i poc. 828 do Berna.

Z Wiednia do Marchegg, Presburga, Pesztu, Temeszwaru i Bazias.

Stacje:	odchodzą: poc. kurjer. 5	poc. posp. 7	poc. osob. 17	poc. osob. 19
Wiedeń	popoł. 2.40	wnoc 11.—	zrana 7.45	wiecz. 8.15
Gänserndorf	3.27	11.51	8.44	9.12
Marchegg przych.)	3.50	12.15	9. 9	9.37
Peszt	wiecz. 9.47	rano 6.20	popoł. 4.37	rano 5.48

Połączenia:

Poc. kurier. 5 w Gänserndorf z poc. kurier. 4 z Berna.
Poc. osob. 17 w Gänserndorf z pocią. osob. 16 z Berna.
„ 19 w Gänserndorf z pociąg. osob. 14 z Berna.

Z Marchegg z połącz. z Bazias, Pesztu, Temeszwaru i Presburga do Wiednia.

Stacje:	odchodzą: poc. kurjer. 6	poc. posp. 8	poc. osob. 18	poc. osob. 20
Peszt	zrana 7.21	popoł. 2.12	zrana 9.33	wiecz. 9.17
Marchegg	popoł. 12.55	wiecz. 8.31	po poł 5.20	zrana 4.53
Gänserndorf	1.21	8.57	5.55	5.27
Wiedeń przych.)	2. 4	9.40	6.49	6.19

Połączenia:

Poc. kurier. 6 w Gänserndorf z poc. kurier. 3 do Berna.
„ 8 w Gänserndorf z poc. osob. 11 do Krakowa.
Poc. osob. 18 w Gänserndorf z pociąg. 31 do Krakowa.

Z Trzebini do Krakowa.

Stacje:	odchodzą: pociąg mieszany Nr. 35.	pociąg mieszany Nr. 37
Trzebinia	popołudniu 2.—	popołudniu 4.50
Kraków przychodzą)	3.28	6.30

Połączenia:

Pociąg 35 w Trzebini z poc. 735 z Mysłowic.
Pociąg 37 „ z poc. 737 z Granicy i i Szczakowy.

Z Krakowa do Trzebini.

Stacje:	odchodzą: pociąg mieszany 36
Kraków	zrana 8.—
Trzebinia przychodzą)	9.40

Połączenia:

Pociąg 36 w Trzebini z poc. 736 do Szczakokowy, Granicy i Mysłowic.

Z Granicy i Mysłowic do Trzebini.

Stacje:	odchodzą: pociąg osob. 716	pociąg miesz. 728	pociąg miesz. 735	pociąg osob. 712	pociąg osob. 714
Granica	wiecz. 9.46	zrana 5.15	popoł. .	popoł. 3.23	zrana 11.21
Szczakowa przychodzą)	9.51	5.22	.	3.28	11.26
Mysłowice	.	.	12.13	.	.
		pociąg miesz. 727		pociąg miesz. 737	
Szczakowa		zrana 6.4	1. 8	popoł. 3.50	.
Trzebinia przychodzą)		6.48	1.54	4.24	.

Połączenia:

Poc. miesz. 727 w Szczakowy z pociąg. 728 z Granicy.
„ 727 w Trzebini z pociąg. 2 i 10 do Wiednia i z 11 do Krakowa.
„ 735 w Trzebini z pociąg. 35 do Krakowa.
Poc. osob. 712 w Szczakowy z pociąg. 737 do Trzebini.
Poc. miesz. 737 w Trzebini z poc. 12 do Wiednia i z poc. 37 do Krakowa.

Z Trzebini do Granicy i Mysłowic.

Stacje:	odchodzą: pociąg miesz. 736	pociąg osob. 713	pociąg osob. 715	pociąg miesz. 730
Trzebinia	zrana 9.55	.	.	wiecz. 8.15
Szczakowa	11.16	.	.	8.59
Mysłowice przychodzą)	11.44	.	.	.
	pociąg osob. 711			pociąg miesz. 729
Szczakowa	zrana 11.1	popoł. 3.38	zrana 5.37	wiecz. 9.24
Granica przychodzą)	11.6	3.43	5.42	9.31

Połączenia:

Poc. miesz. 730 w Trzebini z pociąg. 1 i 9 z Wiednia.
„ 730 w Szczakowy z pociąg. 729 do Granicy.
„ 736 w Trzebini z poc. 2 i 36 z Krakowa.
„ 736 w Szczakowy z pociąg. 711 do Granicy.

Z Dziedzic do Bielska.

Stacje:	odchodzą: pociąg miesz. 635	pociąg miesz. 633	pociąg miesz. 631	pociąg osobo. 611
Dziedzice	popoł. 1.55	wiecz. 6.48	zrana 9.45	zrana 7.18
Bielsko przychodzą)	2.39	7.18	10.15	7.38

Połączenia:

Poc. miesz. 635 w Dziedzicach z poc. 32 z Krakowa.
„ 633 w Dziedzicach z poc. 1 i 9 z Wiednia i z pociąg. 12 z Krakowa.
„ 631 w Dziedzicach z pociągiem 2 i 10 z Krakowa i z pociągiem 31 z Wiednia.
Poc. osob. 611 w Dziedzicach z pociągiem 11 z Wiednia.

Z Bielska do Dziedzic.

Stacje:	odchodzą: pociąg miesz. 636	pociąg miesz. 632	pociąg osob. 610	pociąg miesz. 634
Bielsko	popoł. 12.20	zrana 6.30	zrana 9.—	popoł. 5.35
Dziedzice przychodzą)	1. 4	6.55	9.17	6.—

Połączenia:

Poc. miesz. 636 w Dziedzicach z pociąg. 32 do Wiednia.
„ 632 w Dziedzicach z pociąg. 10 do Wiednia i z pociąg. 11 i 31 do Krakowa.
Poc. osob. 610 w Dziedzicach z pociąg. 2 do Wiednia.
Poc. miesz. 634 w Dziedzicach z poc. 1 i 9 do Krakowa i z pociąg. 12 do Wiednia.

Z Schönbrunn do Opawy.

Stacje:	odchodzą: poc. miesz. 535	poc. miesz. 531	poc. miesz. 533	poc. osob. 509
Schönbrunn	wiecz. 9.—	zrana 5.15	zrana 11.36	popoł. 4.42
Opawa przychodzą)	10.11	6.24	12.45	5.35

Połączenia w Schönbrunie.

Pociąg miesz. 535 z pociągiem 12 z Krakowa.
„ 531 „ „ 11 i 31 z Wiednia.
„ 533 „ „ 31 z Wiednia i z 2 i 10 z Krakowa.
Poc. osob. 509 z poc. 1 i 9 z Wiednia i z poc. 32 z Krakowa.

Z Opawy do Schönbrunn.

Stacje:	odchodzą: poc. miesz. 534	poc. miesz. 536	poc. miesz. 532	poc. osob. 512
Opawa	zrana 3.25	zrana 9.15	popoł. 2.45	wiecz. 7.40
Schönbrunn przychodzą)	4.35	10.24	3.54	8.32

Połączenia w Schönbrunie.

Poc. miesz. 534 z poc. 11 i 31 do Krakowa.
„ 536 z poc. 2 i 10 do Wiednia.
„ 532 z poc. 1 i 9 do Krakowa i z poc. 32 do Wiednia.
Poc. osob. 512 z poc. 12 do Wiednia.

Koléj północna morawsko-szląska.

Z Berna do Prerau z połączeniem do Ołomuńca, Opawy i Krakowa.

Stacje:	odchodzą: pociąg osobowy 813	pociąg miesz. 827	pociąg osobowy 815
Berno	zrana 11.19	wieczór 6.30	wieczór 11.22
Chirlitz-Turas	11.33	6.53	11.38
Sokolnica	11.44	7.13	11.52
Austerlitz-Krzenowitz	11.57	7.42	12. 8
Rausnitz	12.10	8. 9	12.24
Wischau	12.34	8.51	12.56
Eiwanowitz	12.48	9.13	1.13
Niezamyślice	1. 2	9.36	1.28
Kojetein	1.20	10. 4	1.47
Chropin	1.29	10.20	1.56
Prerau przych. .)	1.50	10.48	2.14

Połączenia:

Poc. osob. 813 w Bernie z pociąg. 13 z Wiednia — w Niezamyślicach z poc. 933 do Sternbergu — w Prerau z poc. 1 i 9 do Krakowa, 10 do Wiednia i 427 do Ołomuńca.
Poc. miesz. 827 w Prerau z pociąg. 12 do Wiednia i z poc. 403 do Ołomuńca.
Poc. osob. 815 w Bernie z poc. 15 z Wiednia — w Niezamyślicach z pociąg. 929 do Sternbergu — w Prerau z pociąg. 11 do Krakowa i z 429 do Ołomuńca.

Z Prerau do Berna i połączeń z Ołomuńca, Opawy i Krakowa.

Stacje:	odchodzą: pociąg osobowy 814	pociąg osobowy 816	pociąg mieszany 828
Prerau	popoł. 1.25	w nocy 11.20	w nocy 3.—
Chropin	1.48	11.42	3.30
Kojetein	1.57	11.53	3.47
Niezamyślice	2.17	12.24	4.26
Eiwanowitz	2.28	12.38	4.50
Wischau	2.43	12.59	5.22
Rausnitz	3. 6	1.33	6. 5
Austerlitz-		1.49	6.28
Krzenowitz	3.19		
Sokolnica	3.33	2. 7	6.51
Chirlitz-Turas	3.44	2.22	7.12
Berno przych...)	3.57	2.37	7.30

Połączenia:

Poc. osob. 814 w Prerau z poc. 2 i 10 z Krakowa, z pociąg. 9 z Wiednia i 402 z Ołomuńca — w Niezamyślicach z poc. 930 ze Sternbergu — w Bernie z pociąg. 14 do Wiednia.
Poc. osob. 816 w Prerau z poc. 12 z Krakowa i z 428 z Ołomuńca — w Niezamyślicach z poc. 934 ze Sternbergu — w Bernie z pociąg. 16 do Wiednia.
Poc. miesz. 828 w Prerau z poc. 11 z Wiednia i z 430 z Ołomuńca.

Z Niezamyślic przez Ołomuniec do Sternberg.

Stacje:	odchodzą: pociąg mieszany 929	pociąg mieszany 931	pociąg mieszany 933
Niezamyślice	w nocy 1.50	z rana 9.40	popołud. 1.54
Bedihost	2.25	10.18	2.27
Prosnica	2.46	10.54	2.47
Wrbatek	3. 4	11.17	3. 5
Ołomuniec	4. 5	12.17	4. 5
Boniowitz	4.26	12.39	4.27
Sternberg przychodzą)	4.44	12.57	4.45

Połączenia:

Poc. miesz. 929 w Niezamyślicach z poc. 815 z Berna, a w Ołomuńcu z poc. 429 z Prerau.
„ 931 w Ołomuńcu z poc. 402 do Prerau.
„ 933 w Niezamyślicach z poc. 813 z Berna, a w Ołomuńcu z pociąg. 401 z Prerau.

Ze Sternberg przez Ołomuniec do Niezamyślic.

Stacje:	odchodzą: pociąg miesz. 934	pociąg miesz. 930	pociąg miesz. 932
Sternberg	wieczór 9.—	rano 11.20	po poł. 2.45
Boniowitz	9.15	11.35	3. 1
Ołomuniec	10.—	12.18	3.50
Wrbatek	10.36	12.48	4.26
Prosnica	11. 3	1.11	5. 9
Bedihost	11.15	1.23	5,24
Niezamyślice przychodzą)	11.50	1.53	5.57

Połączenia:

Poc. miesz. 934 w Ołomuńcu z poc. 428 do Prerau, a w Niezamyślicach z pociąg. 816 do Berna.
„ 930 w Ołomuńcu z pociąg. 402 do Prerau, a w Niezamyślicach z poc. 814 do Berna.
„ 932 w Ołomuńcu z pociągiem 401 do Prerau.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.